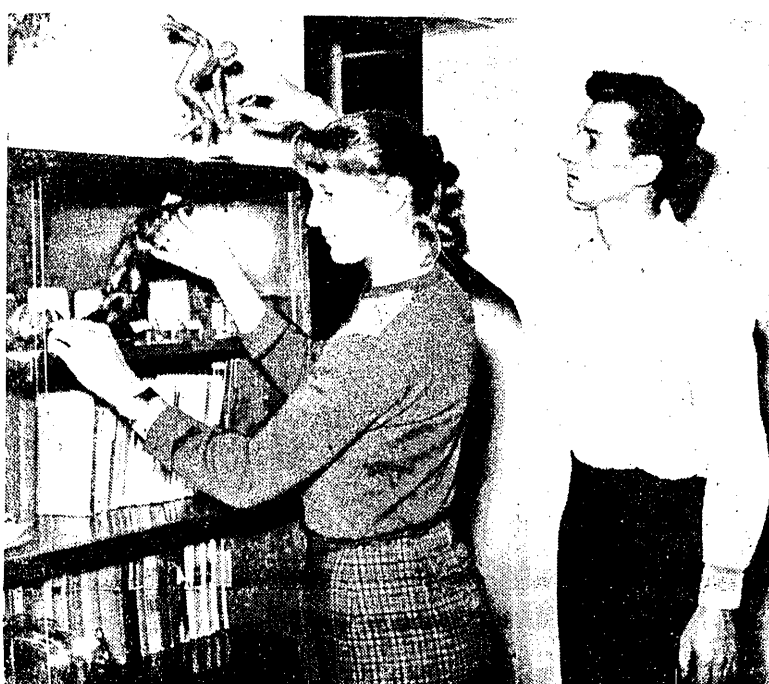


Następny numer  
**Przeglądu  
Sportowego**  
ukazuje się  
w czwartek  
3 stycznia 1957 r.

# PRZEGŁĄD SPORTOWY

Nr 163-164 (1287-1288) Nakład 165,070 egz. Warszawa, poniedziałek 31 grudnia 1956 r. Cena 1 zł.

## KRZESIŃSKA I KEVEY PROWADZĄ Telewizor, radioodbiorniki, aparat fotograficzny dla najlepiej typujących W KONKURSIE-PLEBISCYCIE



### 26 sportowców 9 trenerów kandyduje na listę najlepszych z najlepszych

Konkurs-Plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na „10 najlepszych sportowców i 5 najlepszych trenerów polskich w 1956 roku” — trwa już w całej pełni. Otrzymujemy nieprzerwanie od Czytelników zgłoszenia kandydatów, a jednocześnie rozpoczynamy z dniem dzisiejszym głosowanie, co nie przeszkadza, że w dalszym ciągu będziemy chętnie widzieli Waszych kandydatów na listach zgłoszeń.

Prosimy Was tylko o to, abyście nie powtarzali argumentacji co do nazwisk już raz wysuniętych przez innych Czytelników, natomiast zgłaszając ewentualne kontrargumenty w stosunku do nazwisk, które Waszym zdaniem nie zasługują na to, aby znalazły się na liście „najlepszych z najlepszych”.

Jeszcze będziecie wysuwać nowych kandydatów — prosimy o krótkie uzasadnienie, gdyż w następnej porcie otrzymamy szereg listów z nazwiskami sportowców lub trenerów bez żadnego uzasadnienia.

**JAK PRZERIEGA „WALKA”**  
Chcieliśmy z pewnością wiedzieć, jakie nazwiska kandydatów zgłoszono dotychczas do Konkursu — podamy Wam niżej pełną listę. Ale oczywiście pragniemy również wiedzieć, jak przebiega „walka” pomiędzy poszczególnymi kandydatami. I tego nie ukrywamy przed Wami.

Otoż według dotychczasowych propozycji Czytelników „prowadzi” trójka: Krzesińska, Sidło i Pawłowski. Nazwiska tej trójki figurują na każdym zgłoszeniu z dotychczas nadanych. Powiemy jeszcze więcej: Krzesińska wysunęła się na czoło otrzymując 89,5 procent możliwych do zdobycia punktów. Sidło ma 82,5 procent, a Pawłowski — 79,5.

W następnej grupie są: Smolczyński, Pietrzykowski, Kocer-

Dokończenie na str. 2

### Sukces hokeistów Pardubic na Torkacie ZSRR II i Polska w pobitym polu

KATOWICE 30.12. (tel. wł.). Zwycięzca światowego turnieju hokejowego został — zajmujący szóste miejsce w lidze ZSRR zespół klubowy Dynama Pardubice, który „podzielił” reprezentację Polski i drugą reprezentację ZSRR II. W niedzielę, w ostatnim meczu turnieju, Dynama zremisowała z reprezentacją Polski 2:2 (0:0, 2:0, 0:2). Drugie miejsce zajęli hokeiści radzieccy — 2 pkt. przed drużyną polską — 1 pkt.

W meczu Dynama z Polską powitryła się niemal z wiarą do kładności historia z sobotniego spotkania. Czechosłowacy podnieśli jak przeciwko ZSRR znajdowali się niemal bez przerwy w głębokiej defensywie, atakując jedynie sporadycznymi wypadkami inicjowanymi najczęściej przez swojego najlepszego zawodnika Fokornego.

Nasi hokeiści rozpoczęli spotkanie z dużym wigorem i obrzucili bramkę wywielając z miejsca zdecydowaną przewagę. Niestety, strzały ich były w większości niecelne.

Po bezskutecznym obieganiu bramki Pardubic, w drugiej tercji Polakom jak gdyby opadły siły, co szybko wykorzystali Czechosłowacy, a właściwie Fokorny, który zdobył w tej części spotkania dwie bramki. Dopiero w trzeciej tercji Polacy znów zapanowali niemal niepodzielnie na taflę szutermajne już wzrost desperacko wrota strzeżone przez Nadrciala.

Wreszcie Kurek silnym zaskakującym strzałem zdołał przelecieć obronę bramki Dynama, zaś na półtorę minuty przed końcem Pawełczyk zdobył wyrównanie. Czechosłowacy przez całą trzecią tercję bronili się uciążliwymi, w zespole Dynama najlepiej z grali Nadrcial, Fokorny, Novak i Vank. W drużynie polskiej (w której bramce wystąpił tym razem Wacław) pierwsze skrzynce grali obrońcy Chodakowski i Olek. Sędziowali Petr (CSR) i Witek (Polska) Władów w niedzielę 8.00 (d).



Naszej złotej medalistce Eli Krzesińskiej nie dają spokoju nawet teraz, gdy chce skorzystać z zasłużonego odpoczynku. Wschłbski fotoreporter zastał państwa Krzesińskich w momencie, gdy w gablocie z nagrodami wynajdowali najlepsze miejsce dla złotego medalu (u góry). „Upolowali” ich też, gdy schronili się do zaciśniętej kawalerki (w środku). Oczywiście fotoreporter dowiedział się także, jakie jest największe marzenie naszej medalistki: — Chciałabym mieć (ta) wiodącą — powiedziała Ela, wskazując do, niestety nie swojego samochodu. Elżbieta i Andrzej Krzesińscy są kandydatami na najlepszych sportowców w naszym Konkursie-Plebiscy.

Fot. CAF — Ukielewski

Dobrego startu  
i jeszcze lepszego finiszu  
w Nowym  
Roku  
całemu sportowi  
polskiemu



w kraju  
oraz  
za granicą

życzy  
Przegląd Sportowy

### DZIŚ W NUMERZE:

- Str. 2  
Wcale nie dziwne życzenia
- Str. 3  
R. MEYER — Podzwonne Igrzysk Olimpijskich  
V. RIGASSI — Kolarski przekładaniec
- Str. 4  
Prasa światowa wybrała Kucza na sportowca nr 1  
W. OTKALENKO — Moskwa przygotowuje się do mistrzostw świata
- Str. 5  
W. ZABŁOCKI — Podróż na koniec świata  
1957 — rekordowy rok piłkarzy  
W. WIEROMIEJ — Sportowy Budapest wraca do życia
- Str. 6  
Złote gody narciarstwa polskiego
- Str. 7  
Ostatnie wyniki z imprez sportowych w kraju i za granicą
- Str. 8  
WIELKA GRA — wznowienie najlepszej polskiej powieści sportowej  
P. ZŁATAR — Chudy rok jugosłowiańskiego piłkarstwa

### Noworoczne spotkanie kierownictwa GKKE z działaczami sportowymi

W SOBOTE, 29 bm. odbyło się w Warszawie spotkanie kierownictwa sportu ze sportowym aktywnym społecznym. Na wstępie przewodniczący GKKE W. Ręzek podziękował aktywnym za wkład w rozwój sportu w 1956 r. i życzył im, by noworoczne związki sportowe pracowały ofiarnie i pomyślnie dla rozwoju sportu. Na zakończenie swego przemówienia przewodniczący Ręzek wznosił toast za pomyślny rozwój sportu w 1957 roku.

W imieniu aktywu odpowiedział członek Sekcji Zeglarskiej GKKE — Głowacki, który wyraził nadzieję, że GKKE zapewni związkowi sportowcom w nadchodzącym sezonie odpowiednie warunki rozwojowe.

Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze, a na jego zakończenie aktywni sportowcy otrzymali od kierownictwa GKKE upominki w postaci kalendarzyków sportowych na rok 1957, a najbardziej zasłużeni działacze — wieczne pióra.

### EKE i WEV grają w Polsce

KATOWICE 30.12. (tel. wł.). Noworoczny turniej hokejowy w Krynicy duże zainteresowanie i organizatorzy są pewni kompletnego widowni na nowym stadionie oddanym do użytku w stnie prowizorycznym. W niedzielę przyjechała do Krynicy drużyna EKE Wiedel. W niedzielne spotkanie z Jugosławia. Program turnieju przedstawia się następująco: 1. EKE — KTH, 2. EKE — Jugosławia, 3. Jugosławia — KTH.

W Krynicy jest obecnie ok. 10 stopni mrozu, nie ma więc kłopotu z utrzymaniem taflis lodowej.

KATOWICE 30.12. (tel. wł.). Na Śląsk niebezpiecznie gładzi hokeiści Wiener Eislauf Verein. Spokali się oni w niedzielę w Myśkowicach z reprezentacją tego miasta. Zastawia zawodnikami Górnik Katowice — Ganslmeier, Perck om i Skorskim. Wygrały Myśkowice 5:3 (1:0, 1:2, 3:1).

W niedzielę wystąpił w poniedziałek w Cieszyńcu, a we wtorek zmierza się na Torkacie z Górnikiem Katowice.



J. Ciapka zajął II miejsce w drugiej eliminacji zjazdowców

Fot. CAF

### ... aby było lepiej

**PRZEKRACZAJĄC** drogę Nowego Roku każdy z nas — wszyscy, którzy ze sportem są z pan brat — mimo woli powraca myślą do przeszłości lat i próbuje przeniknąć za słone przyszłych losów polskiego ruchu sportowego.

Pierwszy miesiąc Nowego Roku winien przynieść nam nie lada prezent noworoczny: nowy, wypracowany własnymi rękoma — złąk polskiego ruchu sportowego. Takich wysiłków decyzyjny oczekuje od ogólnopolskiej rady aktywu sportowego. Będzie ona na finalem trwającej od przeszło roku dyskusji. Dyskusji, jak nigdy terenowej, rzeczowej i konsekwentnej. Z morza tysięcy wniosków, z kilkunastu różnych w założeniu koncepcji odmowy życia sportowego, doległ krajowej radzie muszą wyłuskać rozwiązania najważniejsze i najrozsądniejsze. Stół przed nami zadaniem uporządkowania zgodnie z ideami VIII Plenum KC PZPR naszego odcinka życia.

Jako współinicjatorzy nardy odczuwamy potrzebę zapoznania delegatów na naradę i wszystkich Czytelników z aktualnym stanowiskiem redakcji w podstawowych problemach polskiego sportu. Nie pretendujemy do autorstwa poglądów, za którymi się opowiadamy. Z uwagą śledziliśmy przebieg dotychczasowej dyskusji, braliśmy w nią bezpośredni udział, otrzymywaliśmy liczne głosy Czytelników. Nasze stanowisko wyrażała ta dyskusja. I tak jak wszystkie wyrażone w dyskusji poglądy jest jak najbardziej dyskusyjne.

#### I. UZASADNIENIE PRECEDENS

JAKICH postanowien, spodziewamy się od delegatów na ogólnopolską naradę?

1. Rzeczonej oceny przeszłości, szczególnie okresu 1949—1956.

2. Uchwalenia deklaracji programowej w podstawowych zagadnieniach kultury fizycznej w Polsce.

3. Zaakceptowania organizacyjnych zmian struktury nowych form i metod wychowania fizycznego i sportu, zgodnie z koncepcją, za którą opowie się kwalifikowana większość delegatów.

4. Opracowania też i zasad projektów ustaw na Sejm, legislacyjnych d'ogę odnowy sportu, stwarzających warunki prawne i ekonomiczne dla rozwoju ruchu sportowego w nowej sytuacji.

5. Wyboru Tymczasowej Społecznej Rady Kultury Fizycznej jako organu doradczego GKKE (lub PUKF) w sprawach kultury fizycznej (nie mieszczą z Radą Związków Sportowców).

Wiemy, są i inne poglądy na zadania i zakres uprawnień ogólnopolskiej rady. Jednak przebieg dotychczasowej dyskusji terenowej wykazał (mimo pewnych braków np. jednostronne zainteresowanie sportem wyczerpującym, że społeczny aktywny sportowy z ofiarnością i rozsądkiem podjął się trudu odnowy

ruchu sportowego. Formalnoprawne ograniczenia jego możliwości działania i pawa do decyzji są sprzeczne z nową sytuacją w kraju. Delegaci na naradę są prawomocnymi przedstawicielami najszerszych rzeszy aktywu sportowego ze wszystkich województw.

Reprezentacyjny charakter nardy, nadzieje, jakie wiąże z jej przebiegiem aktywu sportowy (a tego kraju, stwarza podstawę uznania jej prawa do podjęcia decyzji we wszystkich niecierpiących zwłoki problemach kultury fizycznej).

Oczywiście postanowienia nardy wymagają akceptacji Radu oraz Sejmu.

#### II. NEGATYWY I POZYTYWY

**ŚCISLE** rzecz biorąc gros dotychczasowej dyskusji tylko jednym wielkim rozróżnieniem z błędami i wypa-

Dokończenie na str. 4

# ...aby było lepiej

Dokończenie ze str. 1

czynniki ruchu sportowego w ubiegłych latach, od 1918 r. porównywalny. Czas najwyższy zamknąć bilans rozliczeń. Po stronie „winien” i po stronie „ma”, Permanentna, namiętna krytyka przeszłości prowadzona w nieskończoność nie służyła tworzeniu nowych wartości.

Historia kultury fizycznej w Polsce na przestrzeni ostatnich 39 lat dzieli się, z grubsza, na trzy okresy: pierwszy — do 1939 r., drugi — 1944-1948 (w trzech formach bardzo zżyłymi do pierwszego), trzeci — 1949-1956 (z kolejnymi podziałami na dwa podokresy: przed i po Olimpiadzie w Helsinkach).

## NIEODWRACALNOŚĆ PRZEMIAN

Tak się przyjęło, że pierwszy i drugi okres polskiego ruchu sportowego rozpoczynają się od 1918 r. i 1944 r. W tym czasie, z punktu widzenia swoich pozytywnych wartości i cennych tradycji.

Na honorowym miejscu wymieniamy zasady dobrovolności i samorządności (a więc i społecznego charakteru) życia sportowego, stanowiące kamienie węgielne ówczesnego ruchu sportowego. Do nich też nawiązują przywracające dawne formy i wzorce, klubowe, fabryczne, promujące rekultywację niekiedy innych, dobrovolnych stowarzyszeń sportowych (Isokell, które trwały w sędnie nazywanych społecznych potrzeb i zwycięstw).

Powrót do wymienionych zasad, form, metod i tradycji, nie jest tym samym, co wiele innych przemian dokonywanych w naszym kraju i mieści się w państwowej polityce odnowy kraju: demokratyzacja, suwerenność, socjalizm.

Wraz z biegiem lat nieodwracalnie zmieniały się warunki polityczne i ekonomiczne naszego kraju. Słowicie, bezkrytyczne zachowywanie nad całość spuścizny po przednich okresach historycznych z równocześniejszymi postulatami na ciele i bledy tego okresu, nie służyła pogłębieniu i realizacji i rozwoju polityczno-wyznawczych takich metod.

Na przykład: Czy rezygnacja z pomocy państwa i oparcie działalności niektórych klubów na filantropii i mecenatach jest dziś w ogóle do pomyślenia? Czy kompletne zaniedbanie sportu wsi może być aktualnym programem? Po stołeczku — nie! Przyszłość bogata jest w cenne, słowne ziarno, lecz są i plewy.

## Z POZYCJI ROZSADKU

Dla odmiany ocena trzeciego okresu historii kultury fizycznej w Polsce (1949-1956) przybrała niemal same czarne barwy. Nie bez racji. Całkowicie przyciśnięcie do krytycznej oceny i odrzucenia:

1. bezsensowny rezygnacji pierwszego kierownictwa GK KF z cennych, narodowych tradycji polskiego ruchu sportowego, z tych zasad i form, które w praktyce naszego sportu wytrzymały próbę życia;

2. niedemokratycznego zarządzania ruchem sportowym; moralnego (a nie tylko i czynnego) prześladowania wielu zasłużonych działaczy społecznych; chorobliwego zbiurokratyzowania państwowych i społecznych władz sportowych;

3. zakłamania i rozbieżności między deklaracjami a praktyczną działalnością. Miła to swą wyraz m. in. w polityce, ochrzonej mianem fasadowości, a polegającej na sztucznej produkcji gąsienki wyrzynawców kosztem zaniedbania fizycznego (szczególnie w szkolnictwie) i demoralizacji sport-

owców; w ukrytym zawodowości, kaperownictwie, uprzywilejowaniu jednych kosztem drugich, marnotrawstwie społeczeństwa; 4. polityki Ministerstwa Oświaty spychającej w praktyce wychowanie fizyczne i sport w szkolnictwie na boczne, podrzędne tory, ze szkółką dla zdrowia i sprawności dzieci i młodzieży.

Ale i w tym wypadku odrzucając plewy minionych lat nie wolno przeoczyć zdrowych ziaren, a mianowicie:

1. podniesienia znaczenia społecznego kultury fizycznej w hierarchii spraw państwowych, co znalazło praktyczny wyraz w stałym zwiększaniu kredytów państwowych na rozwój wsi i sportu, wydaniu szeregu uchwał i ustaw rządowych, sprzyjających rozwojowi sportu.

2. pewnego zwiększenia zasług ludzi uprawiających wychowanie fizyczne i sport (przedevším na wsi).

3. znacznego wzbogacenia skromnego stanu przedwojennych urządzeń sportowych o szereg wielkich, kompleksowych obiektów sportowych;

4. wzrostu — mimo wszelkich błędów — podniesienia się poziomu naszego sportu wycynowego, spełniającego pełną rolę w propagowaniu sportu wśród społeczeństwa i zapewnianiu społecznego zapotrzebowania na widok sportu na wysokim poziomie.

## III. NAJWIĘKSZY I NAJWAŻNIEJSZY KŁOPOT

Z OPRAWNIENIEM deklaracji programowej będzie chyba najwięcej kłopotu. Staropolska dewiza — „Jakoś tam będzie” — winna wreszcie trafić do lamusa historyi. Budować należy, to znaczy wiedzieć dla kogo i po co się buduje, aby po pewnym czasie nie wrócić na miejsce, z którego się rozpoczęło podróże.

Trudność opracowania deklaracji perspektywicznej wynika przede wszystkim z opóźnienia i niedoskonałości prac naszych praktyków i teoretyków nad własną, narodową koncepcją kultury fizycznej w polskich warunkach ekonomicznych, społecznych i politycznych. Tu jesteśmy w lesie. Spróbujmy jednak i w tej bardzo skomplikowanej dziedzinie podjąć się sformułowania pewnych tez.

Wychowanie fizyczne i sport po długotrwałych, zresztą niezakończonych jeszcze zmaganach, zdobyło sobie w nowoczesnych państwach (do których się zaliczamy) wreszcie uprawnienie samodzielnego dzie-

dziny życia społecznego, spełniającej bardzo ważne funkcje o znaczeniu ogólnopolskim, a tym samym i ogólnonarodowym. Awans kultury fizycznej nie był bezinteresowny. Zdrowość społeczeństwa, przedłużenie przeciętnego wieku, wzrost sprawności fizycznej (wymierzana w wskaźnikach produkcyjnych i sile wojskowej) — oto czym spłaca kultura fizyczna swój dług wobec opieki państwa. Nie dziwnego, że zdrowo myślące społeczeństwa chętnie inwestują w wychowanie fizyczne i sport, wydając państwu przebiegającą kulturą fizyczną, nie żałując na ten cel wysiłku i kredytu.

## 2

Wysiłki naszego państwa nie przyniosły jednak, jak dotychczas, spodziewanego (biorąc pod uwagę wysokość nakładów finansowych) upowszechnienia kultury fizycznej. Kolos na glinianych nogach, dowiec bez broni — tak lapidarnie określano sytuację naszego ruchu sportowego. Nasze zaizolowanie i zacofanie w upowszechnianiu kultury fizycznej jest wyraźne.

Jak dla żadnego kraju — z uwagi na półtorne wyniszczenie biologiczne naszego narodu — wychowanie fizyczne i sport ma u nas szczególne doniosłe zadanie: regeneracji siły i zdrowia narodu. Chodzi tu o to, by w narodowym programie, podniesienia warunków życiowych ludności wychowanie i sport znalazły właściwe sobie miejsce jako istotna potrzeba życia społecznego i młodzieży pokoleń.

Powtarzamy: wychowanie fizyczne i sport wytworzą zdrowie, kształtują charakter ludzkie. Są to produkty na wagę złota, o dużej wartości moralnej i ekonomicznej. Konieczne jest jeszcze większe (oczywiście w proporcji do realnych możliwości) zainteresowanie państwa sprawami wychowania fizycznego i sportu. Z powyższych tez wynikają następujące konsekwencje:

1. Państwo ma obowiązek stwarzania warunków dla rozwoju w. f. i sportu (urządzenia sportowe, sprzęt, szkolenie kadry fachowców w. f.) i prawo ustalania kierunku, koordynacji i kontroli działalności wszystkich jednostek ruchu sportowego; gwarantując równocześnie autonomię i prawo do samorządu dobrowolnym stowarzyszeniom sportowym. W tym celu powinien działać Państwowy Urząd Kultury Fizycznej, posiadający doradczą rolę w postaci Społecznej Rady Kultury Fizycznej.

2. Z poprzedniej zasady wynika konieczność rzeczywistego włączenia się terenowych ogniw państwowych do rozwoju w. f. i sportu na swoim terenie, a

więc tego, czego brak tak dotkliwie odczuwaliśmy.

3. Wysuwamy ponadto propozycję, by przyszły najwyższy organ do spraw wychowania fizycznego i sportu miał uprawnienia ministerstwa. Zastrzeżenie mamy na myśli automatycznego przeniesienia listy obecnych pracowników GK KF wzorem do wydziału istniejących ministerstw; wystarczyłoby skromny aparat: chodziłoby tylko o zwiększenie jego uprawnień wobec pozostałych resortów państwowych (np. wobec Ministerstwa Oświaty).

## 3

Od kilkunastu lat przysięgał się u nas zwać podziału kultury fizycznej na t. zw. sport masowy (inaczej — wychowanie fizyczne lub oświatę fizyczną) i sport rekreacyjny (t. zw. sport wycynowy). Podział jak twierdził fachowiec niesłuszny i bezprzedmiotowy. Rzeczywiście — granice styków wychowania fizycznego ze sportem są bardzo trudne do ustalenia. Również oczywistym faktem jest rola wychowania fizycznego jako podstawy wszelkiej działalności sportowej.

Tym niemniej w najbliższych latach niespodziewanie będzie automatycznie pozbył się wymienionego podziału ze sportowej praktyki i teorii. Węcej. Dotychczas sport wycynowy przytaczał i spowodował niemal likwidację powszechnego, dobrovolnego wychowania fizycznego. Chcemy te p. poręczyć odwrócić. W praktyce jest to równoznaczne z koniecznością zmian w układzie kredytów, w nasyceniu w. f. kadrami fachowców i urzędnikami sportowymi.

Realizacja tej zasady będzie wymagała stałej kontroli. I dlatego korzystne będzie na pewien czas zatrzymanie istniejącego podziału, by tym lepiej śledzić zachodzące zmiany w ruchu sportowym.

## 4

Centralnym, najważniejszym zagadnieniem, które zadecyduje o wszystkich naszych planach upowszechnienia wychowania fizycznego jest problem Nr 1: w. f. i sport (obowiązkowe i dobrovolne) w szkolnictwie podstawowym, średnim i wyższym oraz problem Nr 2: wychowanie fizyczne w wojsku.

O ile w wojsku istnieje realne szanse i warunki rozwoju w. f., o tyle w szkolnictwie trzeba dokonać niemal tytanicznego wysiłku. Jeżeli od dzieciństwa człowiek nie będzie nawiązywał i zamilał ruchowych, nie zostanie koźmi, jakiego przynosi uprzedzenie sportu, kłopoty i sprężystość fizycznej namiętności. Niechże ojciec naszego państwa: Sejm, Rząd, Minister Oświaty i niektórzy inni zain-

teresowane resorty zgodzą się z tym poglądem.

## 5

Dobrowolne wychowanie fizyczne wśród młodzieży starszego i młodszego wieku, wreszcie też znaleźć swoje właściwe miejsce w życiu społecznym i w życiu sportowym nie wykazują jak dotychczas większego entuzjazmu dla tego problemu. Liczymy, że z czasem — w miarę poprawy sytuacji ekonomicznej kraju stanowisko to ulegnie zmianie. Niezależnie od tego widzimy już dziś potrzebę stworzenia odrębnych form organizacyjnych i przeznaczenia odrębnych środków materialnych na rozwój dobrovolnego w. f. Zobowiązania w tym względzie muszą podjąć Związki Zawodowe, Rady Narodowe oraz dobrovolne stowarzyszenia sportowe (klubowe — jedno nie da rady), mające na celu krzewienie powszechnego wychowania fizycznego.

## 6

Nie jesteśmy zwolennikami tendencji likwidatorskiej jeżeli chodzi o sport wycynowy. Uważamy jednak, że koncepcja rozwoju tej dziedziny naszego życia sportowego musi odpowiadać realnym możliwościom i warunkom gospodarczym.

Odrodzenie sportu wycynowego o uzależnieniu od przywrócenia właściwego moralnego sportowego i przekazania władzy w klubach i związkach aktywności społeczeństwa. Widzimy konieczność wyodrębnienia z amatorskiego sportu, zawodowego lub półzawodowego w niektórych dyscyplinach (oczywiście uczuciowo skromnym, nieamerykańskim zawodowości).

Wypowiadamy się równocześnie przeciw tendencji likwidacji niedochodowych dyscyplin sportu.

## 7

Na zakończenie żywym problem finansowania ruchu sportowego. Zadanie skoncentrowania wszystkich funduszy (państwowych i społecznych) przeznaczonych na rozwój sportu w jednych rękach, jest naszym zdaniem w najbliższych latach koncepcją nierealną i niewykonalną w praktyce. Wiele dyspozycyjności finansowa jest na razie nie do uniknięcia, gdyż istnieje obawa utraty pewnych zasobów finansowych, z których już korzystaliśmy. Dlatego wypowiadamy się za tymczasowym utrzymaniem federacji klubowych, których głównym obowiązkiem będzie troska o zabezpieczenie odpowiednich funduszy ze swych resortów na rozwój ruchu sportowego.

Takie jest stanowisko redakcji w sprawach podstawowych, które pozwalają sobie z okolicznościach przedstawić Czytelnikom. Do szczegółowych rozwiązań poszczególnych założeń powrócimy jeszcze niejednokrotnie.

# Śląska lista kandydatów na posłów jest solidnie usportowiona

W OKRĘGU wyborczym nr 87 w Katowicach na liście kandydatów na posłów z listy Frontu Jedności Narodu, na trzeciej pozycji figuruje dobrze znany sportowcom śląskim nazwisko przewodniczącego WKFF Katowice — Romana Stachonia.

Niemal całe jego życie związane jest z działalnością w ruchu sportowym. Urodzony w r. 1912 w Mysłowicach, w rodzinie górniczej. R. Stachon pracował przed wojną w sporcie robotniczym m. in. jako sekretarz śląskiego Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego. Po wyzwoleniu, będąc kierownikiem wydziału propagandy, a później sekretarzem Wojewódzkiego Komitetu PPS, członkiem CKW PPS oraz posłem do Sejmu w kadencji 1947-1952, Roman Stachon znajdował również czas na aktywną działalność sportową. Był przewodniczącym Śląskiego Związku Atletycznego oraz wiceprezesa Polskiego Związku Atletycznego, a także wiceprzewodniczącym Śląskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Od 1952 r. R. Stachon obejmuje funkcję przewodniczącego WKFF Katowice.

W naszym aparacie sportowym nie mieliśmy zbyt dużo ludzi związanych ze sportem „na śmieć i życie”, znających go na wylot, a ponadto posiadających staż zawodowy. Roman Stachon należał do tych nielicznych — był sam dobrym zapalonym, namiętnym na matach całego kraju. Nawet w późniejszym okresie, mimo licznych obowiązków, aż do r. 1948 potrafił on w jakis sposób „wycisnąć” czas na trening i starty w zawodach. Zdarzało się niekiedy, że po zawodach, mimo zagwarantowania mu nietykalności poselskiej, wędrował na matę, bo walczył w walce sportowej wszyscy są równi. „Posel na łożach” — taki żartobliwy tytuł dała kiedyś jedna z gazet sportowych.

Jeżeli zostanie wybrany — mówi nam тов. Stachon — będę się starał, aby na forum sejmowym poruszać również od czasu do czasu sprawy wychowania fizycznego i sportu. Przez cztery lata minionej kadencji Sejmu o sporcie prawie w ogóle nie mówiono. Osobiście tylko raz jeden znalazłem w prasowych relacjach z prac Sejmu, a raczej z komisji sejmowych, uznanie o sporcie, i to z okazji „oskarżenia” sportowców przez przedstawicieli nauki o „okradanie naukowców z dewiz”. Jak na cztery lata — to niewiele, a przecież zgłoszonych kandydatów „sport stanowi ważny odcinek

Wychowania młodzieży. Wydaje mi się, że Sejm powinien udzielić swojej pomocy dla trwającego obecnie reorganizacji ruchu sportowego, przez uchwalenie odpowiednich ustaw, zmieniających strukturę organizacyjną sportu.

Sport nasz trzeba oprzeć, tak jak dawniej, na „racy aktywności społecznej, na licznej kadrze ofiarnej, znających się na rzeczy działaczy sportowych. Baza naszego sportu wycynowego musi być młodzieżą szkolną. Tymczasem sport szkolny — co tu dużo gadać — leży na łopatkach. Warto więc w najbliższej przyszłości zwrócić większą uwagę na wychowanie fizyczne i sport w szkołach.

Niestety, nie będę mógł przyrzec moim wyborcom, miłośnikom sportu, — śmieję się Roman Stachon — że postaram się o pozyskanie dla Śląska prawa organizacji najbliższych Igrzysk Olimpijskich, które, jak wiadomo, odbędą się w Rzymie. Mogę jednak stwierdzić, że tak jak w ubiegłych latach, gdybym został posłem, nie przestanę być sportowcem.

Śląsk nie na darmo nosi tytuł najstarszego sportowego kraju w Polsce. Ustawienie Śląska widać także wyraźnie na listach kandydatów na posłów. Obecnie w Katowicach, w okręgu wyborczym Katowice kandyduje Stanisław Ziemia, znany publicysta sportowy, autor historii narciarstwa pt. „Śladami dwóch nesek”, zapalony narciarz i turysta, przez 26 PTK.

Z tego samego okręgu kandyduje Paweł Ciasocha, były przewodniczący Rady Głównej ZS Stał, dzisiaj przewodniczący rady „Łańcuchowej huty „Ballon” i czynny działacz koła sportowego, zwłaszcza sekcji hokejowej.

Co niedziela spotkać można na wlotni stadionu Górnik Zabrze, Górnik Radlin czy też — z braku meczu — „górniczych” — na stadionie Ruchu przewodniczącego Związku Zawodowego Górników, kandydata na posła, Witka Hankego, który interesuje się nie tylko widowiskową stroną sportu, lecz również i problemami organizacyjnymi obecnym przemian ruchu sportowego. Tow. Hanke był jednym z inicjatorów reorganizacji zrzeszenia sportowego Górnik.

W okręgu wyborczym Tarnów, Górnik kandyduje wiceprzewodniczący WRN — Jerzy Ziętek, były piosenkarz i jeden z najlepszych reaktorów Trybuny Robotniczej. Włodzimierz Janurek, kandydujący w okręgu nr 84 w Gliwicach. Sądząc po naszych śląskich kandydatach, przyszły Sejm będzie „nie wąsko” usportowiony.

Zbigniew Dutkowsky

# Cenne nagrody dla uczestników Konkursu-Plebiscytu na 10 najlepszych sportowców i 5 trenerów

Dokończenie ze str.

ka, Krzyszkowski, Zieliński, Drogosz i Gróh. Zaczęły „bojować” pomiędzy sobą: Chromik, Niedzwiedzki i Królik. Podaliśmy więc Wam czołówek zgłoszonych kandydatów. Jeżeli Waszym zdaniem ktoś

jest „za wysoko” lub „za nisko” prosimy o argumenty. Wśród trenerów wspaniale „galopuje” Kewey. Zebrał on 71 procent możliwych do zdobycia głosów. Dalej Stamm z 61 procentem ucieka przed żwawo go atakującym Szelestem — 53 procent, natomiast Mula-kowi (26 procent) „następuje na pięty” Krzesiński (23 procent).

# Od dzisiaj rozpoczyna się głosowanie w Konkursie-Plebiscycie „Przeglądu Sportowego”

Z GŁOSIENIE z zapowiedzią zamieszczamy poniżej pierwszy kupon Konkursu-Plebiscytu naszej Redakcji na „10 najlepszych sportowców i 5 najlepszych trenerów polskich w 1956 roku”.

W ten sposób z dniem dzisiejszym rozpoczyna się głosowanie, którego termin zamknięcia w dniu 31 stycznia. Macie przed sobą wprowadzić jeszcze okragły miśnięć, ale nie zwlekajcie. Jeżeli już dobrze zastanowicie się nad nazwiskami „najlepszych z najlepszych sportowców i trenerów w 1956 roku” — przetrzeście nam wypełniony kupon, gdyż w ten sposób ułatwiecie pracę komisji konkursowej. Jeżeli natomiast nie jesteście jeszcze zdecydowani jakie nazwisko umieścić w poszczególnych rubrykach Konkursu — czytajcie pilnie najbliższe numery „Przeglądu”, w których będziemy ogłaszać zgłoszonych kandydatów.

Dla orientacji Czytelników podajemy technikę obliczania głosów. Otóż każdy sportowiec, którego nazwisko umieścicie na I miejscu otrzyma 10 pkt., na II miejscu — 9 pkt., na III — 8 itd., aż do X — 1 pkt. Każdy trener, którego nazwisko umieścicie na I miejscu otrzyma 5 pkt., na II — 4 pkt. itd., aż do V miejsca — 1 pkt.

Po zsumowaniu wszystkich punktów utworzy się ostateczna lista plebiscytowa 10 najlepszych sportowców i 5 najlepszych trenerów polskich w 1956 roku.

Zwracamy uwagę, że ważne będą odpowiedzi nadesłane wyłącznie na kuponach zamieszczanych w „Przeglądzie”. Nie obowiązują się zabierać kuponów, gdyż zamieścimy je jeszcze w kolejnych 12 numerach „Przeglądu”.

Każdy Czytelnik może nadesłać nieograniczoną ilość kuponów.

KONKURS - PLEBISYCYT „Przeglądu Sportowego”

Lista najlepszych w 1956 r.

| Zawodnicy   | Trenerzy                                                                                                |
|-------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 1. . . . .  | 1. . . . .                                                                                              |
| 2. . . . .  | 2. . . . .                                                                                              |
| 3. . . . .  | 3. . . . .                                                                                              |
| 4. . . . .  | 4. . . . .                                                                                              |
| 5. . . . .  | 5. . . . .                                                                                              |
| 6. . . . .  | Imię i nazwisko głosującego                                                                             |
| 7. . . . .  | Dokładny adres                                                                                          |
| 8. . . . .  | Wyciąć, wypełnić i wysłać do Red. „Przeglądu Sportowego” Warszawa, ul. Mokotowska 24, skrz. poczt. 181. |
| 9. . . . .  |                                                                                                         |
| 10. . . . . |                                                                                                         |

## SPORTOWCY

Lekkoatletyka: Chromik, Foik, Krzesiński, Krzyszkowski, Sidło, Ważyński. Boks: Drogosz, Niedzwiedzki, Pietrzykowski, Stefanik, Siermińska, Pawłowski, Zabłocki. Narciarstwo: Gróh, Kwapieli, Strzelewo, Szelest, Wiśniewski, Wiosłarski, Ciochka. Podnoszenie ciężarów: Zieliński.

Kajakarstwo: Kapłaniak, Gimnastyka: Kotówna, Rakoczy. Piływanie: Petruszewicz, Kolarstwo: Królik, Zurek, Kapala. Lucznictwo: Wiśniewski, Szymborski, Szemplińska, Koszyrkowa, Gruszczyńska, Olesiewicz.

## TRENERZY

Lekkoatletyka: Krzesiński, Mula, Szelest, Szymborski, Kewey, Boks: Stamm, Szydło, Podnoszenie ciężarów: Stycki. Kajakarstwo: Zantara, Koszyrkowa, Maleszewski.

## SPOJRZCIE NA WYKAZ NAGRÓD!

Wszystkie Czytelnicy, którzy będą uczestniczyli w naszym Konkursie - Plebiscycie będą mieli intencję masowym udziałem przyczynić się do jak najbardziej sprawiedliwego wyboru „najlepszych z najlepszych”. Tradycyjnie jednak przygotowaliśmy dla nich nagrody. Otrzymają je ci z Czytelników, których lista konkursowa będzie identyczna (w. najbardziej zbliżona) do ostatecznej listy plebiscytowej. Oto wykaz nagród:

## II — Telewizor „Wisła”

III — Radiodiodiornik „Paganini”

IV — Aparat fotograficzny „Welta”

Balzyk — Rower turystyczny

VI — Zegarek na rękę

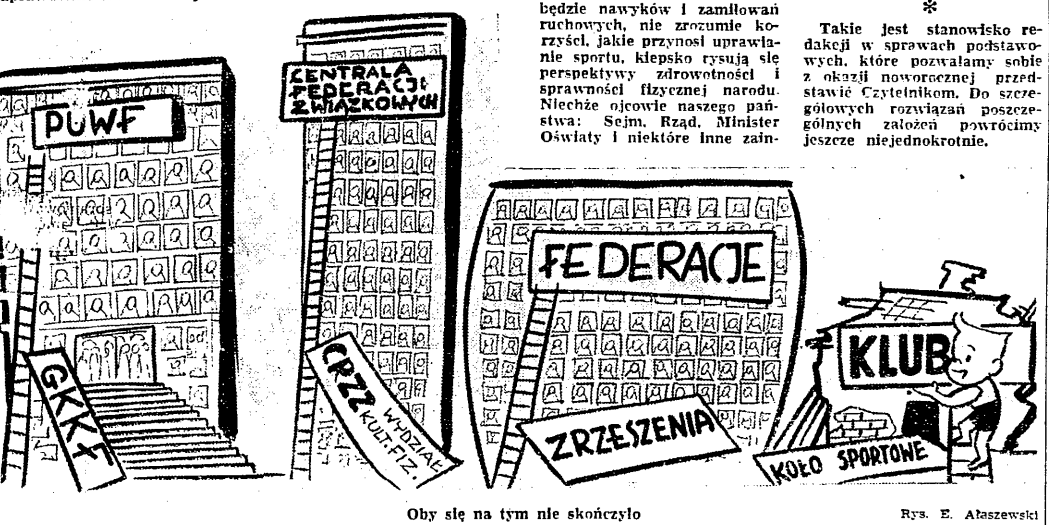
VII — Zegarek kieszonkowy

VIII — Zegarek kieszonkowy

IX — Adapter

X — Budzik

XI — XX — Książki



Oby się na tym nie skończyło

Rys. E. Ałaszewski

## NIESPOŚÓB

przeprowadzić rozmowy ze wszystkimi Czytelnikami „Przeglądu Sportowego”. Jest Was (na szerokość) tak dużo, że nawet ankietowe systemy są zawodne. Chcieliśmy jednak bardzo dowiedzieć się, jakie są Wasze życzenia sportowe i czego spodziewacie się od roku 1957. Nie pozostało nam innego jak ustalić reprezentację Czytelników w ręce losu oddając jej ślad osobowy.

Rozporządzenia jak należy — od młodych. Prawie wszyscy, bez zastanowienia się odpowiadali jednako. Oto kilka próbek:

Na przystanku autobusowym zagłębiony w Przeglądzie i nie zważając na to, że „wypadł” z kolejski stół Piotr Bon, uczeń klasy 3 b szkoły TPD 6, zamieszkały w Warszawie przy ul. Niektąńskiej 9/11.

— Rekordów świata — brzmiała śmiała odpowiedź. — Więcej niż jeden czy dwa.

— A dla siebie nie? Jeśli sam uprawiasz sport, to może masz jakieś skromniejsze życzenia?

— Nie. Uprawiam wszystkie dyscypliny, jakie mogę, ale boisko mam pod nosem i nie mogę mi nie brakować. Myślę tylko o rekordach świata.

Idziemy dalej. Anita Mrajska uczennica 2 ogólnokształcącej szkoły w Szczecinie (obecnie w W-wie, Chmielna 5) też życzy sobie rekordów:

— Pragnę, żeby nasi „mieli” lepsze rekordy i żeby się nimi więcej opiekowano.

— Opiękanio? To uważasz, że opieka jest jeszcze za mała?

# Wcale nie dziwne życzenia Czytelników „Przeglądu Sportowego” na rok 1957

— Tak uważam. Ja sama jeżdżę na nartach, a w szkole uprawiam lekkoatletykę. Mam bardzo dobrą Panią, która jest wymagająca, ale można się od niej dużo nauczyć. Im też potrzeba dobrych trenerów

## 11-letni Marian Kwapiński z Włoch

odpowiadał bez wahania: — Chciałbym słuchać przez radio i czytać w gazetach o samych zwycięstwach. Nie rozumieję, jak można w ogóle prze grywać, jeżeli się reprezentuje barwy Polski. Bardzo się cieszę, kiedy czytam o takich sukcesach jak Krzesiński, a tracę humor na wiadomości o porażkach. Kiedy dorosnę będę rekorderem.

I tak dalej prawie bez końca. Dwóch młodzieńców wyrażało tylko nieśmiało uwagi o sprzęcie, reszta pragnie rekordów.

Starsi są nastojami znacznie mniej bojowo. Może wpływa na to słabość mózgu, a rozmawiały na ulicy. Przed kioskiem „Ruchu” w Alejach Niepodległości Marzaskowskiej zatrzymał się właśnie wysoki brunet w okularach i poprosił o „Przegląd”. To nasz „klient” i choć Przeglądów

jeszcze nie ma, przystępujemy do ataku.

Inż. Tadeusz Wolfram, W-wa, 3 maja 2, mówi:

— Wątpię, czy doczekamy się szybko prawdziwego upowszechnienia sportu czy w. f., ale życzyć sobie można. Chciałbym, żeby każdy, bez względu na wyniki, jakiej używa, mógł uprawiać np. lekkoatletykę w klubie. Nawet starsi panowie. Jeśli powstanie takie kluby to gwarantuję, że przestaniemy marudzić o wychowanie fizyczne a nawet przestaniemy o tym mówić. I tak być powinno. Życzę sobie nadto, a właściwie nie tylko sobie ale naszej cywilizacji, by każdy z nich miał swój zawód i w nim rzeczywiście pracował.

Andrzej Konieczny, zam. w Warszawie, Nowomarszalkowskiej 8 jest podobnego zdania. Żeby narazie przestali robić ze sportu zawód — wypycha na nasze pytanie. — Poświęca się wszystko dla człowieka, wysiła się na niego, traci pieniądze a wyniki tych starań uwalnia nie są imponujące. Sport trzeba traktować jak sport i nie więcej.

Inż. Bogdan Oltuszewski, W-wa, Hoża 42 okazuje się instruktorem narciarskim I klasy. Nie dziwnego, że zaczyna od nart:

— Życzę wszystkim amatorom desek, — żeby mogli jeździć na nartach nie tylko w Karpatach Zawodnikom i amatorom znacznie większej ilości wycieczek — to samo podnieście poziom. Jestem także turystą, a więc chciałbym, by rozpoczęła produkcję dobrych składow, które można by kupować na raty. Nie jesteśmy tak bogaci, żeby sobie pozwolić na jednorazowe wydanie ok. 3 tys. złotych na składow. A na składow można spędzić piękny urlop.

Kasjerka Orblu Ewa Zaczekiewicz najbardziej obawia się sprzętu i życzę wszystkim sportowcom poprawy jakości w tej dziedzinie. Ponieważ pracuję w kasie „syplanej” do Zakopanego ma też życzenia ze swej specjalności:

— U mnie ciągle tłok, tak jakby tylko jedno Zakopane było w Polsce. Mamy przecież wiele innych bardzo przyjem-

nych i dobrych miejscowości narciarskich jak np. Międzygórze. Miejscowości te są mało wykorzystane, brak w nich ośrodków sportowych i innych urządzeń. Jeśli tak zostanie, w Zakopanem będzie ciągle tłok. Chciałabym więc nie przeprosić, że zbyt wiele, i tak nie wszystkie zdobyłam umieszczyć. W ocy rzucam się podział naszych rozmówców na dwie grupy: młodzież, rozmawiana w wale sportowej i starsze pokolenie, które za sportem dla zdrowia i rozrywki.

Nie licząc oczywiście indywidualnych życzeń.

Młodzież chce rekordów i musi je mieć, jeśli sport ma być dla nich atrakcyjny a nie stać się nudną pilą i jednym z wielu przedmiotów szkolnych. Nieco starsi chcą uprawiać sport, choćby nowe pokolenia rosły silne i pogoń, by wiele przeżywały na powietrzu, żeby jakiejś chę







# ZŁOTE GODY NARCIARSTWA POLSKIEGO

W NADCHODZĄCYM roku 1957 obchodzić będziemy jubileusz 50-lecia istnienia polskich organizacji narciarskich. W związku z tym jubileuszem w ciągu sezonu odbywać się będą wiele imprez i zawodów narciarskich, w tym także i pięć w konkurencji międzynarodowej.

W życiu sportowym naszego kraju przez minione pół wieku narciarstwo odgrywało niepoślednią rolę. Mimo niebrak wielkiej bazy terenowej — sport narciarski rozwijał się szybko, a z szeregu jego zwolenników wyrósł wiele sław na miarę światową, wielu zawodników. Wielką wyróżniającą rolę w rozwoju narciarstwa odegrała polska narciarska delegacja, która walczyła o sukcesy na arenie międzynarodowej.

Jubileuszowi narciarstwa poświęcamy dziś stronę naszej gazety. Rzecz jasna, nie będziemy w stanie napisać wszystkiego, co warto o nim powiedzieć, ale wszystko — daleko przekraczało — nie tylko stronę i nie tylko cały numer naszego Pisma.

Pozostaje więc tylko przy krótkich wspomnieniach z odległych lat, składamy Jubilatu — polskiemu narciarstwu — gorące życzenia. Życzymy dalszych długich lat „złoty”, życzymy nowoczesnych i licznych urządzeń, aktywnych klubów, tysięcy nowych zapaleńców, oraz wielu Marusarzy, Czechów i Gronów, którzy w następnych pięćdziesięciu latach zdobędą jeszcze więcej laurów i medali.



## Po śnieżnych śladach

- 1888 — Stanisław Barabasz, twórca polskiego narciarstwa, wykonał z własnym stadem z Cieklińskiem koło Jasła, pierwszą polską narciarską zjazdową z Tatrach. Barabasz i Jan Fiszler udali się do Czarnego Stawu Gąsienicowego.
- 1894 — W Krakowie powstał pierwszy polski podsekcja o. Józef Schindler „Na nartach skandynawskich”, autor „Słownika narciarskiego”.
- 1901 — Barabasz przejechał na skale do Zakopanego rozpoczynając propagowanie narciarstwa.
- 1907 — W Łowku powstała Karpacka Towarzystwo Narciarskie.
- 1907 — 26.2.2. Inicjatywa Barabasza, Karłowicza i Zaruskiego powstała w Zakopanem Zakopiański Oddział Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego.
- 1907 — 25.12.2. Pierwszy kurs narciarski w Zakopanem. Przeszkolono 47 osób z wszystkich zabiorów, wśród kursantów znajdował się zjawy do dziś i nadal aktywny ratownik górski Stanisław Gąsienica-Byrcyn.
- 1908 — 12.1.2. Pierwszy konkurs skoków w Polsce zorganizowany przez Józefa „Zarę” z Siatkowskiego.
- 1910 — Pierwszy polski skoczek Jarzyna startuje za granicą w Austrii.
- 1910 — 28.2.2. Zakopane. Pierwszy międzynarodowy zawodów narciarskich z udziałem 150 zawodników z Wiednia, Łowka, Bielej, Krakowa, Przemyśla, Nowego Targu i Krzeszowic. Zakopiański oddział narciarski zamienił się w klub narciarski pod nazwą „Seccja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego”.
- 1911 — Pierwsze zawody narciarskie w biegach kobiet.
- 1913 — Po raz pierwszy w program zawodów wchodzi bieg sztafetowy.
- 1919 — 26.12.2. Inicjatywa Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, przedstawicieli klubów narciarskich postanowiła zjednoczyć się w Związek Narciarski.
- 1919/20 — Pod koniec sezonu istnieje w Polsce pięć klubów narciarskich zrzeszających 578 członków.
- 1920 — Pierwszy w Zakopanem ustanowa na Antałowcu Pawłowski, uzyskując 14 m.
- 1920 — 21.2.2. Pierwsze zjazdowe zawody narciarskie pod egidą PZN, które są pierwszymi narciarskimi mistrzostwami w historii. Tytuł mistrza Polski zdobywa Franciszek Bujak (do 1930 roku tytuł mistrza Polski w narciarstwie był muje zwycięzca kombinacji norweskiej) — bieg i skoki.
- 1923 — Do polskiej przysłała trenerzy zagraniczni, skoczkowie Bilde i Meyeringer.
- 1924 — Na Kongresie w Chamonix Polska została przyjęta do Międzynarodowej Federacji Narciarskiej FIS.
- 1924 — Polacy startują na mistrzostwach zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Chamonix. W kombinacji F. Bujak jest 27, A. Krzeptowski — 28.
- 1925 — W Zakopanem powstała Duża Krokiew, której rekord ustanowił początkowo Siczka, uzyskując kolejno 30, 36 i 38 m. w 1927 roku Zaydel poprawia na 40,5 m, a następnie Lankester na 49 m.
- 1925 — W Krynicy po raz pierwszy rozgrywany jest „Bieg wytrzymałości” na 30 km. Zwycięża Józef Bujak.
- 1926 — Po raz pierwszy mistrzostwa Polski rozgrywane są w konkurencji międzynarodowej. Tytuł mistrzowski zdobywa Czechosłowak F. Wende.
- 1926 — Loteczkowa zdobywa mistrzostwo Francji w biegu płaskim.
- 1927 — Pierwsze zagraniczne starty Bronisława Czechy. Czech startuje w zjazdach, Austrii i Cortina D'Ampezzo.
- 1928 — Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz. W biegu na 50 km A. Krzeptowski II zajmuje 13. miejsce, Czech w kombinacji 10.
- 1928 — Na kongresie FIS w Polsce powołano organizację zawodów FIS z okazji 10-lecia PZN.
- 1929 — Zawody FIS w Zakopanem. B. Czech wygrywa bieg zjazdowy. Czech — 4. Z. Mójka na 50 km i na 18 km — 13. Norweg Zygmunta Ruud ustanawia rekord Krokwi na 70 m. W Polsce istnieje 44 kluby narciarskie zrzeszające 3536 członków.
- 1933 — Na skoczni w Planicy Stanisław Marusarz walczy o rekord świata. Skok. Jego skok długości 97 m jest przez pewien czas najdłuższy na świecie.
- 1935 — Mistrzostwa świata FIS w Szczyrku. Stanisław Marusarz — czwarty w skokach.
- 1935 — Pierwszy start Polaka na akademickich mistrzostwach świata w St. Moritz.
- 1936 — Igrzyska olimpijskie w Garmisch-Partenkirchen. Stanisław Marusarz — piąty w skokach i szósty w kombinacji.
- 1937 — Złoty medal Włocławek zdobywa w kombinacji norweskiej tytuł akademickiego mistrza świata.
- 1937 — Międzynarodowy rywalizacji FIS w Garm. St. Marusarz wygrywa w kombinacji.
- 1938 — Łahit St. Marusarz zdobywa wicemistrzostwo świata w skokach.
- 1939 — Mistrzostwa świata FIS w Zakopanem. A. Marusarz 4 w kombinacji, St. Marusarz — 7. W skokach St. Marusarz — 5.
- 1939 — W Polsce istnieje 273 kluby narciarskie zrzeszające 23.055 członków.
- 1939-42 — Kluby, Bieki, Peksa odnoszą szereg sukcesów w Szwajcarii.
- 1946 — 31.1.2. XXI Narciarskie mistrzostwa Polski a zarzem powstaje po wojnie międzynarodowe zawody w kraju.
- 1951 — Rozegrany zostaje PZ.
- 1951 — Memoriał B. Czechy i H. Marusarzówny wchodzi do międzynarodowego kalendarza FIS.
- 1956 — Igrzyska Olimpijskie w Cortina D'Ampezzo. Franciszek Gron-Gąsienica zdobywa w kombinacji klasycznej brązowy medal olimpijski, pierwszy olimpijski medal w polskim narciarstwie. Sztafeta kobiet 3 x 5 km zajmuje 5 miejsce.

## HISTORIE SPRZED PÓŁ WIEKU

W BIEŻĄCYM sezonie zimo wmy, polskie narciarstwo obchodzić będzie 50-lecie swego istnienia. Aby nie było nieporozumień, trzeba zaznaczyć, że chodzi tu o narciarstwo zorganizowane, które datuje się od roku 1907, w którym powstał Zakopiański Oddział Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego.

Ślady niezorganizowanego narciarstwa sięgają oczywiście znacznie odleglejszych czasów. Również Zakopiański Oddział Narciarzy poprzedziła pośrednia forma organizacji — „Kole Ogródzie Stolu”, które stworzył pionierzy polskiego narciarstwa — Barabasz, Zdyb, Zaruski, Loria, Oppenheim, Żuławski i inni. Ci „biedni ryccerze śniegu” dali początek turystyce narciarskiej a ta z kolei zrodziła narciarstwo sportowe.

obraźnie Barabasza szczególnie poruszyły opisy polowań Lapoczków na reny, które odbywały się właśnie przy pomocy nart. Dalej czytało wiele o narciarskich zwycięzach Norwegów i ludów północnej Syberii.

Barabasz, początkowo nawet nie wiedział, jak te narty właściwie wyglądają. Dopiero gdy poznał uczestnika powstania z roku 1863, który będąc na Syberii zapoznał się z nartami, usłyszał od niego coś więcej a między innymi i to, że „przeżył się jeżdżąc na Syberii na 12 x 4 cm. Trzy razy tylko przy tym umiał zachować równowagę, bo w razie upadku wpadał się w dół głęboko śnieg do wody, a narty brzmiały nogi na powierzchni i trudno się bez pomocy z tej pozycji wydobyć”.

Od tego spotkania minęło jednak sporo czasu, a Barabasz

nie miał zupełnie zapominał o swych narciarskich marzeniach. Nadziedzi rok 1888. W Cieklińsk koło Jasła odbywał się polowanie na zające. Stanisław Barabasz, będąc zwołanym myśliwym, brnął po śniegu, zapadając się niemal po pas, ale gorączka polowania nie pozwalała mu nawet myśleć o zmęczeniu. Leżąc po paru godzinach marszu po polach, dało ono o sobie znać i wtedy z przemożną siłą powróciła myśl o nartach — o łyżach, jak je wtedy nazywano.

Myśl o nartach i o tym, jak bardzo mogłyby one ułatwić polowanie — gdyż człowiek nie zapadałby się w głęboki śnieg — nie dala tego wieczora spokojnie usnąć Barabaszowi.

Na drugi dzień, skoro świt

## O Bronku Czechu

BRONISŁAW CZECH to obok Stanisława Marusarza jedna z najwybitniejszych postaci polskiego narciarstwa. Wielką karierę tego wspaniałego narciarza przerwała niestety wojna i śmierć z ręki okupanta. Nie sposób obchodzić jednak jubileuszu polskiego sportu narciarskiego bez wspomnienia o tym świetnym zawodniku. Oin urywki ze sprawozdań prasowych o pierwszych międzynarodowych sukcesach Bronka Czechy.

25 marca 1927 r. Mistrzostwa Austrii w obszarze międzynarodowej.

W Rax — Plateau odbywa się bieg na 15 km. Startuje w nim nasza nadzieja — 19-letni Bronisław Czech.

Wyruszył. Warunki atmosferyczne i terenowe bardzo trudne. Silna mgła, wiatr, na trasie wszystkie gatunki śniegu od lodu do gipsu.

Austriacy, znający doskonale swój teren narzucają ostre tempo. Wśród nich, doskonali Ratcy jest w szczytowej formie i nikt z gospodarzy nie ukrywa, że właśnie jemu, czołowemu kombinatorowi Europy, winno przypisać zwycięstwo. Któż wtedy powątpiewał? Tymczasem ten złotodób szalał na trasie. Biegł młotem, bez wysiłku, upał się przed powierzeniem. Ten bieg zakończył na tak, jak jakiś lekki, powściągnięty taniec — powiedział Czech po biegu.

Nikt jeszcze wiele sił. Był przygotowany na długi wysiłek. Tymczasem, nagle wykończył przed nim meta! Oglaszają wyniki. Czas 50,50 jest doskonały. O 1 min i 25 sek lepszy od Ratcy. Wielka sensacja! Polak bezapelacyjnie wygrywa!

Na drugi dzień skoki. Pogoda fatalna. Porwisty wiatr. Przypominający nasz halabala. Bronisław Czech w pierwszym skoku bije rekord słowni na Raxu. Tymczasem żaden z jego konkurentów, nie może nawet ustać skoku! Niemal wszyscy mają wywrótki, a Ratcy łamie oba rękawy. Bronisław zwycięża! Wygrywa kombinację. Młody, 19-letni chłopak zostaje mistrzem Austrii.

Wszystkie najgłośniejsze tytuły: Austriacy i Czechosłowacy gratulują mu, ale są wściekli. Sądzą, że jak nie cały czas będzie tak, pokonać nieznajomość młokosowi. Nie przecuwać! Jeszcze wtedy, że w walce ulęgił jednemu z najlepszych narciarzy świata, który stał dopiero u progu swej wspaniałej kariery sportowej.

26.11.2. WISŁA-MALINKA. Międzynarodowe Zawody o Memoriał Bronisława Czechy i Heleny Marusarzówny. Konkurencja klasyczna i alpejska.

25.11.2. SECTYRK. Międzynarodowe, w bieg zjazdowy kobiet, mężczyzn. Trasa zjazdowa ze Skrzyżnego.

26.11.2. WISŁA-MALINKA. Międzynarodowe Zawody o Memoriał Bronisława Czechy i Heleny Marusarzówny. Konkurencja klasyczna i alpejska.

6-7.11.2. SZKLARSKA POREBA. Zawody o Puchar Karłowicza. Konkurencja alpejska mężczyzn i kobiet w obszarze międzynarodowej. Program obejmuje slalom specjalny i slalom gigant.

## Na deskach jeździ już... 50 lat

W ZROST średni, sumiaste wary. W rozróżniona czupryna, oczy wesołe. Na piersiach Srebrny Krzyż Zasługi, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Komandorski Odznaki, Polska Medal Dziesięciolecia nieporozumienie złote odznaki PZN, GPR, PPTK — nie darmo z powodu tej ilości odznaczeń, fartobliże nie zyszał go z Zakopanem... zastępca marszałka Rokossovskiego. To Stanisław Gąsienica-Byrcyn — górski i krzyż i kości.

Od roku 1905 członek Ochotniczego Górskiego Pogotowia Ratunkowego. Od roku 1907 do dziś jest jednym z najstarszych narciarzy. Jeździł już na nartach tyle, ile właśnie liczą organizacje narciarskie w Polsce — 50 lat. Czołowy górski, brał udział w 60 wyprawach ratowniczych. Uratował 15 osób od śmierci. Zjechał na to bogactwo około 1000 godzin białego szaleństwa.

Z Byrcynem trudno rozmawiać poważnie, gdyż bez przerwy „strzela” się go kawałki! I nigdy nie wiadomo, czy pomył, czy żartuje. Gdy pytam go, ile ma lat, Byrcyn odpowiada — „razem z żoną 120” (urodził się w roku 1887).

Z kolei zapytuje o zdrowie. Mówi, że „bez te ziola — święte”. Nie nie rozumie: o jakie ziola chodzi!

A wiecie panie, bolało mnie coś w brzuchu. Doktorzy przepisali aspirynę i jakas maść „Tip-Top” na smarowanie. Tip-Top owsmurule, udała się znakomicie... smarując nie wazy, dlatego tak pięknie wyglądała. Ja zaś nazbierałem zielska, żona uwarzyła i one mnie dopiero postawiły na nogi. Będę mógł jeździć na nartach...

Gdy wspominał o jeździe na nartach — popatrzyłem na niego z niedowierzaniem, Byrcyn fuknął na mnie:

A co pan myśli? Tak panie. Będę jeździł i to jak jeszcze. O jednym skoku. Składam dwa łyżki razem i wspierając się nimi raz z jednej, raz z drugiej strony, jadę aż się kurczy. Nie jednego młodego zakusuje. Zresztą mam dopiero 70 lat. Moja babka dożyła 119 lat i miała 120 wnuków i prawnuków. Ja mam dopiero 9 wnuków i miałbym przestać jeździć na nartach!

Proszę Byrcyna, aby coś powiedział o początkach swojego narciarskiego.

Barabasz znalazł. On przywiózł pierwsze narty do Zakopanego. Najadł się nawet z powodu nich wstydu. Chodził w nich na górze — o! był ci to polować zajądły. Gdy go uduśka na tych nartach zobaczyli, wołali jakis to psiołkrew zchłupol. Po tym się jednak przyzwyczaili i narty się przyjęły. Ja zacząłem jeździć w roku 1907. Pierwsze narty dostałem od żołnierzy austriackich. Miałły wiązania tzw. kaloszewki. Nie miałem takich nart jak dzisiaj na plastikach.

Chybaż nie uczyłem się systemem „płotowym”. Po prostu, wjeżdżałem takie zjazdy, które tworzyły się płotem. Czołowiek musiał zrobić przed nim ewolucję, gdy inaczey można się było porządnie poturbować. W ten sposób uczyłem się szybko. Tak mi się te narty spodobaly, że za młodych lat, jak je wkładałem w początkach grudnia, to ich prawie nie ściągałem aż do połowy maja.

Nagle Byrcyn zaspłił się. Chybaż myślał, wrócić ciągnął dalej:

Było to 8 lutego 1909 roku. Matka jednego z pierwszych narciarzy — Karłowicza przysłała do jego przyjaciela Zaruskiego listę, w której, że Młotek nie wrócił z gór. Zaruski przyszedł do mnie, i obaj wyruszyliśmy na poszukiwanie. Udałmy się na Hale Gąsienicową, gdyż tam poszedł Karłowicz, aby nowokupionym aparatem fotograficznym porobić trochę zdjęć.

W szalecie, od którego mieliśmy kluczy, podobnie zresztą jak i Karłowicz, znaleźliśmy jego rzeczy. Najwidoczniej zamierzal do niego wrócić i przenocować. Od szaleści wioły wyrażne ślady nart, które zaprowadziły nas do stóp Małego Kościelca. Gdy zobaczyliśmy, że znikają one pod świeżą lawiną, zrozumielśmy wszystko. Zginali nasz ukochany kolega, wielki młot, wspaniały człowiek, założyciel Zakopiańskiego Oddziału Narciarzy Towarzystwa Tatrzańskiego.

Doraźne szukanie przy pomocy kluczy narciarskich, nie dało żadnego rezultatu. Na drugi dzień znowu zeszliśmy pomoc z łopatami. Znałemy go szybko. Leżał na samym skraju lawiny, jakieś 70 cm pod śniegiem. Uduśko go wyżej, gdyż wokół niego nie było roztopionej śniegu. Była to jedna z najsmutniejszych moich wypraw.

Byrcyn na chwilę posmutniał, ale wrócić oczy znowu mu się roześmiały.

Wiedzie panie, jak się uczyłem jeździć na nartach, że strasznie mną koprytało. Jakbym miał tyle tysięcy, ile razy sięgnęciem uderzyłem w śnieg, to bym się pytał, ile Zakopane kosztuje...

Taki już jest ten Byrcyn, bojaż najstarszy z żyjących polskich narciarzy.



Stanisław Byrcyn Gąsienica. Fot. W. Werner

## Pierwszy mistrz Polski do dziś nie rozstaje się z nartami

BYŁO to w roku 1910. Uczeń Szkoły Drzewnej w Zakopanem — Franciszek Bujak, jeździł na Kalatówkach na nartach własnej roboty. Chłopak „miał” drugą i od razu wpadł w oko jednemu z pierwszych narciarzy Oppenheimowi. Ten, niewiele myśląc, wziął go za rękę i zaprowadził do klubu Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego. Od tego się zaczęło.

Jeszcze w tym roku przepadł Bujakowi w użycie pierwszych sukcesów sportowych. Wygrywał zjazd spod Czuby Goryczkowej do Kalatówek. Jego karierę przerwała wielka wojna światowa. W roku 1919 Bujak znowu staje na deskach, a wkrótce na pierwszych w historii naszego narciarstwa mistrzostwach Polski. Zdobywa tytuł mistrza Polski w kombinacji norweskiej. W następnym roku powtarza swój sukces. Potem jest czołowym biegaczem na 50 km i jednym szereg sukcesów.

zawodnik startuje do roku 1928. Jako turysta i sędzia narciarski do dnia dzisiejszego... 47 lat jeździ na nartach, to ładny szmat czasu! Tradycje ojczyste podtrzymuje jego dwie córki: Anna Bujak, wielokrotna reprezentantka i pięciokrotna mistrzyni Polski w konkurencjach alpejskich i Ewa Bujak, wicemistrzyni Polski w konkurencjach alpejskich.

Pana Franciszka Bujaka odwiedzały w jego mieszkaniu przy Krupówkach. O pozuczeniu nart nawet nie chce słyszeć, a rozmawiać może o nich nawet ciałymi godzinami. Do dziś pamięta swoją największą zawodniczą tragedię. Wydarzyła mu się ona w roku 1924. Bujak był wtedy w doskonałej formie. Wróło no mu wielkie sukcesy. Sam zresztą był o tym przekonany, że uplasuje się na punktowanym miejscu. Nic więc dziwnego, że do biegu na 18 km stanął bardzo optymistycznie nastrojony.

Tymczasem już na pierwszych — kilometrach zaczął przeżywać tragedię. Pod nartami ulepiła mu się gruba warstwa śniegu. Narty zupełnie nie miały poślizgu, nie chciały jechać nawet z góry, musiał w nich cały czas biegać, jak na niechotę. Przeżywał podczas tego biegu istne piekło, a mimo to konkurencję ukończył na 27 pozycji.

Cała sprawa wyjaśniła się dopiero po biegu. Otóż nasi narciarze zupełnie nie znali jeszcze wtedy sztuki smarowania. Wiedzieli tylko, że są jakieś nowe norweskie smary, które bardzo pomagają w biegu. Kierownik ekipy, dr. Osmólski kupił jakieś smary w sklepie. Były to kłitry. Bujak dla pewności nałożył ich na deski grubą warstwą, a ponieważ było mroźnie, smar spłnił rolę... zbieracza śniegu.

— Nie zniechęciło mnie to

do nart — opowiada pan Bujak — Wróciliśmy akurat z tej Olimpiady. W Polsce spadły wtedy olbrzymie śniegi. O świecie dojechałmy do Chabówki. Z powodu zasp pogięć nie szedł dalej. Wiedzieliśmy jednak, że w tym dniu w Jaworzynie o godzinie 12 odbędzie się konkurs skoków. Razem z Andrzejem Krzeptowskim postanowiliśmy zjechać na ten konkurs. Zależymy biegówk, narty skokowe zarzuciliśmy na plecy i pół żywi, ale szczęśliwie staliśmy na starcie. Zdobyłem wtedy 5 miejsce. Zwycięstwo zaś przypadło Siczce.

— To były piękne czasy. Wydaje mi się, że dziś młodzi nie kocha tak nart, podchodzi do nich bardzo merkantylnie. Jak na przykład, szczytę się tym, że przez cały czas meji kariery sportowej miałem własne narty, buty i cały sprzęt. Wprawdzie nieraz proponowano mi sprzęt klubowy, ale wstydziłbym się go brać.



Franciszek Bujak — jeden z najstarszych narciarzy polskich. Rys. E. Alaszewski

Uważałem bowiem, że są przecież biedniejsi ode mnie, których nie stać na kupno sprzętu, niech oni z niego korzystają.

M. M.

wieć dziwnego, że na koniec oświadczył:

„Wiesz, jutro nie weźmiemy tych desek na polowanie, bo jakbyś człowiek przewrócił to nagle do łufek śniegu i gotowo je rozearać przy wystrale”.

Barabasz nie zraził się pierwszymi trudnościami i nieporozumieniami. Z nartami, które zrobił wiejski stelmach, nie chciał się rozstać. Zabrał je do Krakowa, by tam ponowić doświadczenia.

### SAMOTNE PROBY

Krakowianie mieli by więc sporo racji, upierając się, że kolebką nowoczesnego polskiego narciarstwa jest ich rodzinne miasto, ściślej zaś Płonia Krakowska i wzgórze otaczające Kopiec Kościuski. Tam bowiem Stanisław Barabasz stawał jedne ze swych pierwszych kroków na deskach, a na wymienionych wzgórzach doznał pierwszych przyjemności zjazdu narciarskiego. Niestety, mimo wielu prób zdobycia w Krakowie dla nart licznych zwolenników, pozostał on w polskiej działalności sam. W polskiej wiedz, doskonałi gwą sztuki „latania” na nartach,

Wiązania jego nart, które wykonał dla niego wiejski stelmach, uległy modernizacji. Sznurki zostały zastąpione rzemieniem, a w tym miejscu, gdzie umocowywało się nogę, sukna, aby noga nie miała bocznych poślizgów.

Uzbrojony w ten zmodyfikowany sprzęt, Barabasz zjechał do Zakopanego. Tam, udamu się namówić jednego z urlopowiczów do zjechania na nartach — a ten

...gdy się przewrócił, jechał na plecach głową w dół i nogami w górę, wyciągniętymi i rzyzał jak bawół”.

Kto próbował po raz pierwszy jazdy na nartach musiał i takie przeżyć chwile, co niektórzy nawet żartowali.

Piękno-Tatr w zimowej szacie oraz nowe możliwości uprawiania turystyki, pociągaly Barabasza nieodparcie. Coraz częściej wpadał on zimą do Zakopanego, aż wreszcie w roku 1901 przenosił się tu na stałe, obejmując posadę dyrektora Zakopiańskiego o. Szkoły Przemysłu Drzewnego.

W Zakopanem nie myślano jeszcze wtedy o nartach, Barabasz

## Marian nie daje się zwariować!

PRZEGŁADAJĄC listę naszych narciarzy przed zbliżającym się sezonem międzynarodowym — naszym redaktorze sportowym — że się tam roi od Gąsienic. Powiedział więc zartem: „Musicie koło wyjaśnić sprawę Gąsienic, gdyż opinii publicznej może się wydawać, że Gąsienice mają w „KKF”-ie mocne plecy, a w naszym sporcie panują kumoterskie stosunki”.

Obtrząsałem oficjalne polecenie zbadania sprawy na miejscu, w Zakopanem.

Jeszcze przed zabranieniem się do badania rodowodu naszych czołowych narciarzy, wiedziałem, że Gąsienica-Daniel Andrzej — skoczek, Helena o tym samym nazwisku — biegaczka i zjazdowka Marusia — to rodzeństwo. No tak, ale w takiej na przykład Cortina na Zimowych Igrzyskach, Polak reprezentujący poza wymienioną trójką jeszcze Gąsienica-Ro, Gąsienica-Ciapał, Gąsienica-Gron, Gąsienica-Sobczak i Gąsienica-Siczka. Razem 8 Gąsienic. I bądź tu człowieku mądry, kto k nim i jak jest spokrewniony.

W jadali CWKS na Groniku w Zakopanem zobaczyłem żonę naszego najstarszego zjazdowca Gąsienic-Ciapałowską i członka kadry Gąsienic-Wawrytko. Pomyślałem od razu, że od kogo jak kogo, ale od nich będę mógł chyba wyciągnąć konkretne informacje na ten temat. Jako że kobiety są obronne w tego rodzaju sprawach, zaczęłem rozmowę z Ciapałowską.

— Było to bardzo dawno — zaczęła jedna z reddy Gąsienic. — Do wsi Góralskiej Działisz za Gubalówką przybyło trzech facetów, którzy zdezerterowali z jakiejś tam armii. Miejscowa ludność ich przygarnęła a ponieważ mieli bardzo dziwaczne mundurki upodobane jakieś do cielenych gąsienic — nazwano ich Gąsienicami. Gąsienice osiedli w Działiszu i stąd wywodzą się nasz rod.

Na zsergu ślepek tak się rozprzestrzeniły, że np. Zakopane było coś z 50 Gąsienic. Stanisławowi. Aby jakiegoś odróżnić od siebie powołali, nie rodziny, Gąsienic zaczęli bierać przydomki jak Roj, Siczka, Daniel itd. Co do pokrewieństwa to prawdę powiedziawszy, wszyscy jesteśmy tak czy inaczej spokrewnieni lub spowinowaceni. Dla przykładu Gąsienica-Ro, ten zjazdowiec, jest moim bratem ciocięcym, a więc już mój mąż Gąsienica Jan-Ciapał jest z nim spowinowacony. Jak by się tak człowiek dobrze zastanowił, to doszedłby do wniosku, że wszyscy górale są ze sobą spokrewnieni.

— Całe szczęście, że są jeszcze w kadry Krupówkowsy, bo mam nadzieję, że to już linia rodzinna — przerwał Ciapałowski.

— A to się pan uśmieje — dołącza się do naszej rozmowy Wawrytko — kiedyś jeden pan powiem, mój dziadek nazywał się Jakub Gąsienica-Krzepotowski-Wawrytko.

Wprawdzie się nie uśmieiał, ale zbraniałem sobie pociechę.

— Ale Kowalczyk! Marysia zjazdowka i Olek kombinator, to już chyba nie wasi krewni — spytałem na dziadek.

— Ale Przecież, że rodzina. Ich matka jest z domu Gąsienica-Sitach — wyjaśniła uprzejmie Ciapałowska.

— A co z Marusarzami? — Zaledni to pytanie próbując po raz ostatni wydosadzić się z czarownego kręgu Gąsienic, chociaż straciłem jakby pewność, że Gąsienic to nie jest linia rodzinna.

Dowiedziałem się jednak, że Józef Marusarz i Stanisław Marusarz są również spokrewnieni z Gąsienicami. Matka skoczka Gąsienicy Siczki pochodzi z rodziny Marusarzów.

Helena Ciapałowska i Wawrytko zaczęli śmuc, rozczuliła tym „ciocienka” siostry męgo męza zzwagrawa syn” itd. itd. Przysiliwałem się tej rozmowie ciutko, myjąc intensywnie „Marian” nie daj się zwariować!

Nie, stanowczo nie podejmuję się rozwijać zagadki pokrewieństwa naszych narciarzy. Zadanie przekracza moje siły. W końcu sam uwierzyłem, że w Tatrach mieszka jedna rodzina. Balem się już pytał o Huczka, Wiczorka, Ras... i Telniera. Wprawdzie wiem na pewno, że pochodzą oni ze Słńska, ale, gdyby mi rozmówcy powiedzieli, że oni również pochodzą od Gąsienic — przyszło by chyba człowiekowi naprawdę zwariować.

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

— Marian Matzenauer

## Nova twarz wśród zjazdowców Korzeniowski awansuje do reprezentacji

**ZAKOPANE, 28.12. (tel. wł.).** Mamy wreszcie nową twarz w gronie najlepszych zjazdowców polskich. Jest to młody student Politechniki Krakowskiej, Korzeniowski.

Na taki moment trzeba było czekać prawie 3 lata, gdyż system obrotów i kadry nie sprzyjał dopływowi młodych zawodników do czołówek. Korzeniowski był słynnym talentem i formą już w pierwszej eliminacji slalomu specjalnego w czwartku. Potwierdził to na drugiej eliminacji, która odbyła się w piątek 28 bm.

Początkowo planowano rozegranie slalomu - giganta, w którym z powodu niebitych rekordów, nie było szans na zwycięstwo. W piątek w gronie slalomu specjalnego, miał on miejsce, tak jak i poprzednia eliminacja, na bardzo twardym, niemal lodowym śniegu. W tym dniu, oba przejazdy slalomu liczyły po 3 bramki, ułożonych w liczne pulapki techniczne.

Jak to zwykle bywa, najpierw startowały kobiety. Pierwszy przejazd wygrała zdecydowanie Kubiś - Gogulska przed Danielą i Grzecholską - Kurkowiakową. Czwartkowa wypadała z trasy, minęła bramkę i została dyskwalifikowana. Ponieważ ten sam los w drugim przejeździe spotyka Danielę i Grzecholską, Kubiś wygrała zdecydowanie.

Wiele obliczowano sobie po meczach. Wśród nich walka o czołowe miejsca. W pierwszym kole, które przejechała mają Ciapka, Korzeniowski (który ma drugi czas) i Włodzimierz Czarniak.

Druga kolejka przejazdu miała dopiero zdecydowanie o kolejności tych zawodników na mecie. Wszyscy przewidzieli raczej zwycięstwo Ciapki. Stary mistrz rzeczywiście nie łatwo sprządał swą skórkę. Przemknął między trykami slalomu bardzo płynnie i w dobrym czasie 44.8. Ale młodość nie przetrwała. Korzeniowski pojechał, jakby w niego wstąpił diabeł. Zbyt jednak potłoczył swemu temperamentowi, co przyczyniło się do stracenia rytmu.

Kiedy już wszystko wskazywało, że Ciapka zostanie zwycięzcą, drugi student Politechniki Krakowskiej, Włodzimierz Czarniak, pokazał jak jeździ się slalomem. Płynność, dynamika, kondycja - ogromna wola zwycięstwa i młodość tym razem zatriumfowały. Czarniak uzyskał świetny czas 43.6, co za oba przejazdy dało mu zwycięstwo o 0.3 sek. przed Ciapką i Korzeniowskim. Ten ostatni plasując się na 3 miejscu wyprzedził wielu jeźdźców w ubiegłym sezonie lepszych od siebie zawodników. Dziś natomiast jest już niemal pewnym reprezentantem Polski na najbliższe imprezy międzynarodowe.

### WYNIKI

**Kobiety:** 1. Kubiś - Gogulska, CWKS - 1.40,3; 2. Płaz, CWKS - 2.00,7; 3. Herczak, AZS - 2.05,4; 4. Blaut, CWKS - 2.05,8; 5. Jabłońska, Sparta - 2.08,0.

**Mężczyźni:** 1. Czarniak, Start - 1.22,8; 2. Ciapka, CWKS - 1.23,1; 3. Korzeniowski, AZS - 1.24,4; 4. Maruszka, CWKS - 1.26,5; 5. Pekała, Kol. - 1.28,9.

M. Matzenauer

## II liga hokeja

**WARSZAWA, 28.12.** Rozegrany w sobotę na Torwarze mecz hokejowy o mistrzostwo II ligi między Warszawą a Unią Wybrzeża zakończył się po ekscytacyjnej grze zwycięstwem hokeistów z Wybrzeża 2:1 (1:1). Bramki zdobyli dwaj zawodnicy z Wybrzeża: Ryszard i Ryszard - po 2. Młynarz i Wybrzeże pokonali w pokonanych: Maruszka, Dworczyński, Chojnacki i Różek. Sedzieli: Bielecki (Kr.) i Czachla (Łódź).

**KATOWICE, 28.12. (tel. wł.).** Pięć Cieszyń - Polonia Bydgoszcz 3:0 (2:0, 1:0). Katowice - AZS Katowice 3:2 (1:2, 0:0, 2:0).

### Dokończenie ze str. 6

wili „skiję”, narciarzy zaś nazywali „skijarami” albo „spuściami”. Dopiero później na wniosek Mariusza Zaruskiego wprowadzono terminologię - narty, narciarze, narciarstwo.

### 28 LUTEGO 1907 R.

Zapal Barabasz do nart bardzo szybko zaczął udzielać się innym. Za jego przykładem poszli: Celewicz, Górski, Karłowicz, Jaros, Gólskiński, Reut, Zdyb, Zaruski, Zwioliński i wielu innych. Narciarstwo, które zaczęli uprawiać ci ludzie, nie miało absolutnie nic wspólnego z obecnym narciarstwem sportowym. O slalomach, jeździe na czas, skokach, nikoim się wtedy nie śniło. Uprawiano po prostu turystykę narciarską i to najczęściej w niedzielę. Urządzone wycieczki na Halę Gąsienicową, Kondratową, Mleśnią, Czerwone Wierchy, Kasprowy i niemal we wszystkie dostępne miejsca w pobliżu Zakopanego.

Wielu wycieczek najlepiej opisywał sam Barabasz (znanymi są jego opisy, że taki był równocześnie cel i istota całego ówczesnego narciarstwa).

„Wycieczki odbywałyśmy nie dla zdobywania szczytów, lecz dla przyjemności jazdy na nartach, przyspieszenia kilku godzin w sto-

## Finowie i Niemcy najlepsi na skoczni w Obersdorfie

**OBERSDORF, 28.12. (tel. wł.).** W sobotę 28 bm. w godzinach popołudniowych na malej skoczni w Obersdorfie rozegrano pierwszy konkurs skoków, w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. Na starcie stanęła bardzo silna stawka zawodników z Norwegii na czele. Do pierwszego konkursu wystartowali również czterech skoczniowców polscy: Huczek, Tajner, Węgrzyński i Kula.

Jak na wczesną jeźdźcę na nartach, w tym konkursie skoczniowcy na dobrym poziomie. Skoczniowcy wszystkich krajów pracowicie widzieli przysięgali sobie, że do czasu, kiedy nie odzyskają w swoim zawodzie, nie przestaną być w nim. Nie odzyskali, ale w tym sezonie wypadli nie tak źle, jak w poprzednim. W tym sezonie wypadli nie tak źle, jak w poprzednim. W tym sezonie wypadli nie tak źle, jak w poprzednim.

Dwójka Huczek - Tajner usteępowała zdecydowanie Kuli i Węgrzyńskiemu, zarówno w pierwszym, jak i w drugim konkursie. W pierwszym konkursie Huczek i Tajner usteępowały Kuli i Węgrzyńskiemu, zarówno w pierwszym, jak i w drugim konkursie.

O ile na podstawie tego pierwszego konkursu jesteśmy przekonani, że w następnych, Polacy wyjdą na pierwszy plan. W pierwszym konkursie Huczek i Tajner usteępowały Kuli i Węgrzyńskiemu, zarówno w pierwszym, jak i w drugim konkursie.

Wprost z Obersdorfu cała czwórka wzięła udział w konkursie skoków w Innsbrucku. W pierwszym konkursie Huczek i Tajner usteępowały Kuli i Węgrzyńskiemu, zarówno w pierwszym, jak i w drugim konkursie.

**WYNIKI**  
1. Uotinen, Fin. - nota 227 pkt. (67 - 60,3); 2. Kallakorpi, Fin. - 223 (65 - 58,3); 3. A. Brutsch, NRF - 219,5 (64 - 55,5); 4. Lesser, NRD - 219,5 (64 - 55,5); 5. Dächer, Szwajc. - 218,3 (63 - 55); 6. Bolkart, NRD - 217,5 (63 - 54,5); 7. Kopstad, NRD - 217,5 (63 - 54,5); 8. G. S. S. - 215,5 (62 - 53); 9. S. S. - 215,5 (62 - 53); 10. S. S. - 215,5 (62 - 53).

**Miejsca Polaków:** 13. Huczek - 163 (63 - 52,5); 14. Tajner - 160 (63 - 53); 15. Kula - 150 (57 - 50,3); 16. Węgrzyński - 139,5 (57 - 50,3).

### Z. R.

**I w Wisle już skaczą**  
WISŁA, 28.12. (tel. wł.). Na skoczni w Wisle-Giebach rozegrano pierwszy konkurs skoków z udziałem niemal wszystkich czołowych skoczniowców Śląska. Zwyciężył Raskka (Stal Wisła) - 42 - 40 - 21,8. Przed swoim kolegą klubowym Bultem - 42 - 40 - 21,8.

**Najbliższe wyjazdy**  
naszych sportowców

**NOWOROCZNE** wyjazdy zagranicę sportowców otworzą jak zwykle narciarze. W środę 2 stycznia wyjadą do Włoch czwórka: Maruszka, który tym razem pełnił funkcję kierownika.

Nasi czterech młodzi talentowani skoczniowcy: Siedlacz, Farnan, Płaz i Różek, wzięli udział w tradycyjnym konkursie skoków o Puchar Campari, który odbędzie się 4 stycznia w Innsbrucku.

**W GÓRY, W GÓRY...**  
Pod hotelem Morskie Oko w Zakopanem zbiorą. Przy drewnianym budynku stało już kilka osób, prawie sami nieznajomi. Jedni poubierani w kurtkach, drudzy w pelerynach, na głowach mieli czapki, futerane albo wełniane, na nogach prawie wszyscy wysokie kaptory. Wszyscy wysiłek kładące oświadczenia, że jest to zbiora na jakąś narciarską wyprawę. Dzisiejszego obserwatora zmierzwiły tylko trzymano przez meczowy wysiłek, prawie dwumetrowe kije, albo sposób w jaki dalsi nadchodzący członkowie wyprawy trans-



Furman znów dał znać o sobie zajmując drugie miejsce w ostatniej eliminacji skoków. Fot. CAF

## Skoczniowcy radzieccy zagrożają hegemonii Finów W Innsbrucku Polacy bez sukcesów

**INNSBRUK, 28.12. (tel. wł.).** Nie udało się naszym skoczniowcom w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

## Sztafety i konkurs skoków w ostatnią niedzielę roku

**ZAKOPANE, 28.12. (tel. wł.).** Nie udało się naszym skoczniowcom w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

**WYNIKI**  
Kobiety 3 x 3 km: 1. Gwardia - 1:10,3; 2. Amal - 1:10,8; 3. CWKS - 1:11,0; 4. Gwardia - 1:11,3; 5. Gwardia - 1:11,3; 6. Gwardia - 1:11,3; 7. Gwardia - 1:11,3; 8. Gwardia - 1:11,3; 9. Gwardia - 1:11,3; 10. Gwardia - 1:11,3.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

**WYNIKI**  
Kobiety 3 x 3 km: 1. Gwardia - 1:10,3; 2. Amal - 1:10,8; 3. CWKS - 1:11,0; 4. Gwardia - 1:11,3; 5. Gwardia - 1:11,3; 6. Gwardia - 1:11,3; 7. Gwardia - 1:11,3; 8. Gwardia - 1:11,3; 9. Gwardia - 1:11,3; 10. Gwardia - 1:11,3.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

## Australia - USA 5:0 w Pucharze Davisa

**MELBOURNE, 28.12. (obs. wł.).** Jak było do przewidzenia, Australia zwyciężyła w Pucharze Davisa, zwyciężyła w meczu z USA 5:0. Ostatnie dwa punkty zdobyli w grze podwójnej R. K. i J. K. W meczu podwójnym zwyciężyła Australia 3:1. W meczu podwójnym zwyciężyła Australia 3:1.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

## W piątek i sobotę na Torkacie Zwycięstwo i porażka hokeistów ZSRR II

**KATOWICE, 28.12. (tel. wł.).** Po dwóch dniach zwycięstwa w turnieju hokejowym z udziałem reprezentacji ZSRR II, zwyciężyła reprezentacja ZSRR II w meczu z Polską 5:0. Ostatnie dwa punkty zdobyli w grze podwójnej R. K. i J. K. W meczu podwójnym zwyciężyła Australia 3:1. W meczu podwójnym zwyciężyła Australia 3:1.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

**WYNIKI**  
Kobiety 3 x 3 km: 1. Gwardia - 1:10,3; 2. Amal - 1:10,8; 3. CWKS - 1:11,0; 4. Gwardia - 1:11,3; 5. Gwardia - 1:11,3; 6. Gwardia - 1:11,3; 7. Gwardia - 1:11,3; 8. Gwardia - 1:11,3; 9. Gwardia - 1:11,3; 10. Gwardia - 1:11,3.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

**WYNIKI**  
Kobiety 3 x 3 km: 1. Gwardia - 1:10,3; 2. Amal - 1:10,8; 3. CWKS - 1:11,0; 4. Gwardia - 1:11,3; 5. Gwardia - 1:11,3; 6. Gwardia - 1:11,3; 7. Gwardia - 1:11,3; 8. Gwardia - 1:11,3; 9. Gwardia - 1:11,3; 10. Gwardia - 1:11,3.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

## Dzieci szkolne - Eli Krzesińskiej

**Do naszej redakcji przyniesiono** pęknięte opakowanie jabłuska i cukierki, zaadresowane do Eli Krzesińskiej. Do pudełka załączono kilka kolorowych rysunków oraz wytykaczki wytykaczki. Do pudełka załączono kilka kolorowych rysunków oraz wytykaczki wytykaczki.

**Do rekordzistki świata ob. E. Krzesińskiej-Duśkiej** przyniesiono pęknięte opakowanie jabłuska i cukierki, zaadresowane do Eli Krzesińskiej. Do pudełka załączono kilka kolorowych rysunków oraz wytykaczki wytykaczki.

**Do rekordzistki świata ob. E. Krzesińskiej-Duśkiej** przyniesiono pęknięte opakowanie jabłuska i cukierki, zaadresowane do Eli Krzesińskiej. Do pudełka załączono kilka kolorowych rysunków oraz wytykaczki wytykaczki.

**Do rekordzistki świata ob. E. Krzesińskiej-Duśkiej** przyniesiono pęknięte opakowanie jabłuska i cukierki, zaadresowane do Eli Krzesińskiej. Do pudełka załączono kilka kolorowych rysunków oraz wytykaczki wytykaczki.

**WYNIKI**  
Kobiety 3 x 3 km: 1. Gwardia - 1:10,3; 2. Amal - 1:10,8; 3. CWKS - 1:11,0; 4. Gwardia - 1:11,3; 5. Gwardia - 1:11,3; 6. Gwardia - 1:11,3; 7. Gwardia - 1:11,3; 8. Gwardia - 1:11,3; 9. Gwardia - 1:11,3; 10. Gwardia - 1:11,3.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

**WYNIKI**  
Kobiety 3 x 3 km: 1. Gwardia - 1:10,3; 2. Amal - 1:10,8; 3. CWKS - 1:11,0; 4. Gwardia - 1:11,3; 5. Gwardia - 1:11,3; 6. Gwardia - 1:11,3; 7. Gwardia - 1:11,3; 8. Gwardia - 1:11,3; 9. Gwardia - 1:11,3; 10. Gwardia - 1:11,3.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

Siłowa tylko dla nas polskiego może być fakt, że konkurs na skoczni w Innsbrucku miał miejsce w ramach niemiecko-austriackiego tygodnia skoków. W pierwszym konkursie skoków w Innsbrucku Polacy bez sukcesów.

# WIELKA GRA

A. REKSA  
M. STRZELECKI

## PROLOG

Barracas tylko na mapie leży tuż obok Buenos Aires i tylko na mapie jest małym, czarnym kółkiem. W rzeczywistości przedstawia się ono okazale i zabudować w nim dużo łatwiej niż w Warszawie.

O mieście i ładnie to miasto zawadza każdy, udający się z B. A. w kierunku Tandil, a nawet wielu podróżnych, zdążających na południowy wschód nad jezioro Del Monte czy do rozległego na północy San Pedro. Wyobraźcie sobie drogę okrężną, aby choć na parę godzin zajrzeć do Barracas i pogawędzić z Jose Arbellezem.

W czasie, o którym mowa, Jose nie nosił jeszcze przed sobą brucha, który upoważnia go obecnie do tytułu championa grubasów obu Ameryk, posiadał jednak jak i dziś niezwykłą łatwość słowa i niezrównaną zupełnie znajomość wszystkich, co w jakikolwiek bądź sposób łączyło się z piłkarstwem. Bar Arbelleza „Pod 33 gołami” nie miał „klasy”. Gościł wszystkich miłośników i fanatyków piłki nożnej, bez względu na rasę, stanowisko i wyznanie. Toczył się w nim zarówno ci, których wyrzuciło na łódź w Buenos Aires luksusowe okręty, jak i ci, których przepędzała z osi i bórów wagonowych służba dworcowa w Barracas.

Kiedy Jose zalał swą knajpę, szły nad nią wiatry od północy, zwrócone na północ, ale słowa „Zwyczajny gość” przemianowało w „Wysokiego gościa”. Wzrost gościa był iadło i piwo, przyszło potem, następowało stopniowo i powoli, a związane było ściśle z karierą Charlesa Granta.

Ha, ha! Odbarcie! Ale pełni fantazji tramp, drapieżny wizerunek, jak wykorzystanie do nazwiska ku uciesze pustego żołądka. Przyszedł taki okaz w zdemolowanej paninie i boso, ładował się na stołek przy bufecie i rozdziałający w uśmiechu głodną gębę pytał:

— Hej, Jose, jakże się miewa młody Grant?

Jeśli było to powiedziane tonem dostatecznie serdecznym, jeśli w wyrazach „młody Grant” dwadzieścia odpowiednio wysoka nuta uwielbienia, traktujący gospodarz po imieniu, otrzymywał momentalnie kielich piwa i kawałek mięsa, który knębiował go na dobre pół godziny.

Młody Grant? Albo stary Manuel Grant? Te dwa imiona otwierały na oścież serce Arbelleza i jego bufet. Zdarzało się jednak, że przybywał gość, taki prawdziwy w białych zamkowych półbutach i jedwabnej koszuli i zamiast spójrzeć w spokoju dany Boże, przysłuchiwał się najpierw rozwijanej wymianie zdań na temat młodego i starego Granta, a potem zagadywał z baranią miną:

— Przepraszam, seniores, kim są ci panowie o których się tu bezustannie mówi?

Arbellez wówczas pałował, a stali klienci milki, pozostawiając odpowiedź gospodarzowi.

— Kim są, przyjacielu? (To „przyjacielu” było w takich razach niedoścignione, a bułgatoło w krtań Arbelleza jak bardzo daleki grzmot). Kim są? A można wiedzieć? Kim pan jesteś, żeś o nich nic nie słyszał?

Gość miał dwie drogi do wyboru: albo obrazić się, pośpiesznie płacić i pośpiesznie wychodzić albo przedstawić się i odpowiednio umotywić, dlaczego nigdy nie słyszał o Grantach. Bywało rozmaicie, bywało nawet tak, że Jose osobiście wyprowadzał intruza nadając mu właściwą szkodę poczatkową. Ale czasem, gdy obcy, przejeżdżony gość uznał, że należało swoją nieznajomość popularnych ludzi w Argentynie, Arbellez przedstawiał don mówić „przyjacielu”, przysiadł się i rozpoczął ułudną opowieść.

W pewne sierpniowe popołudnie zjawili się „Pod 33 gołami” dwu cudzoziemców, ubranych we wszystkie możliwe kolory, ale zdecydowanie bogato. Ci też nie słyszeli nigdy o Grantach, lecz zaraz po pierwszych słowach odpowiedzi Josego szybko wyjaśnili co następuje: jeden, mr. Jack Bloom, finansista, przybywał z Montrealu, drugi, Sal Fi Sher, był właścicielem największej fabryki palacek do konsumpcji ryżu i jechał wprost z Hong Kongu. Obaj byli przyjaciółmi z ławy szkolnej w Górcju i spotkali się przed tygodniem w Rio. Wspólnie i gorąco prosili Arbelleza o wszelkie możliwe szczegóły, dotyczące nieznanym im Grantów.

Ze sposobu zachowania się z bogatego repertuaru gestów, jakimi podkreślali swe wielkie zainteresowanie Jose stwierdził momentalnie, że ma przed sobą prawdziwych gentlemanów, którzy jedynie przez złośliwy zbieg okoliczności i dalekie miejsce zamieszkania nie mieli możliwości usłyszenia ciekawostek o Grantach.

— Oh, doprawdy, jakże można nie wiedzieć kim jest Charles Grant albo dostojny don Manuel — zaczął Jose miękko, wytwornie. — Toż to są ludzie, którym chlubi się Argentyna, a z których powinna być dumna cała ludzkość! Nie znajdy panowie na świecie drugiego chłopca, który tak się ustawia jak Charles!

— Ustawia? — uśmiechnął się pytająco mr. Bloom.

— Tak jest. Jego chwytł się z niezawodnie!

— A on, walczy ju-jutsu! — rozpromienił się Sal Fi Sher. — To jest straszne, ale równocześnie piękne!

— Ależ skąd! — oczy Arbelleza błysnęły iskrami oburzenia. — Charles Grant to jest najlepszy wspaniały nasz kulturalny brankarzem!

— Gra w piłkę? — brankarzem? Słyszysz?

— Tak, panowie, Charles Grant jest największym fenomenem, jaki kiedykolwiek pojawił się na piłkarskim boisku! Ma 25 lat, 5 stop i 8 cali wzrostu, waży 160 funtów, przy czym posiada zwinność pantery, siłę słonia, a szybkość antylopy! To jest naprawdę cudowny chłopiec!

— Wonderful! — zrodził się bez wahania mr. Bloom, a jego przyjaciel przyznał to samo po chinisku.

— Szczęśliwie trafił panowie do mojego lokalu, bo przecież nikt nie zna lepiej o mnie kariery młodego Granta i nikt nie potrafiłby należeć z nią panów zapoznać.

— Dokonał! To się nazywa mieć sportowy nos! — trzasnął grubymi palcami mr. Bloom. — U nas w Kanadzie podobnie jak i w USA niewiele mamy o futbolu. Północ gra przede wszystkim w baseball.

Wie pan, bije się pilką kijem, a potem się ucieka! — Mieta! — przerwał trochę niedelikatnie Arbellez. — Jest tylko jeden prawdziwy sport — piłka nożna! I jeden prawdziwy artysta w tym fachu — Charles Grant! Kiedy?

— One moment — przeprosił mr. Bloom. — Pan pozwoli, panie gospodarzu, nasz przyjaciel z Berlina Hermann Stock, dziennikarz.

Do stołka przysiadł się błąd młodzieńcem o wysokim, ale wąskim czole i bardzo pewnym siebie wyrazie twarzy.

— Mr. Arbellez opowiada nam właśnie arcykawałę rzeczy o futbolu i słynnym brankarzu Charles Grant.

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

— Doskonale zatem trafili — ucieśli się młodzieńcem. — Argentynska piłka nożna, to wspaniały temat. Proszę, proszę, niechże pan opowiada dalej!

Jose nie potrzebował zachęty.

— Włec, młody Grant. Kiedy przed osmiu laty przybył do naszego kraju, był siedemnastoletnim chłopcem, szukał pracy. A myśmy, to znaczy don Manuel i ja, szukali akurat brankarza. Nie należy przez to rozumieć, że Argentyna nie miała wówczas mistrzów w tej dziedzinie! Owszem, było aż trzech równych klasy graczy, ale gwiazdy ich chyliły się z wolna ku zachodowi. Potrzebny był młody, potrzebny był godny zastępca. I znaleźliśmy. Właśnie Charles Grant. Wystarczyło spojrzeć, aby odkryć talent fenomenalny, talent jedyny.

Hermann Stock obgrzył właśnie paznokcie, wydobył notes i odczytał wiecześnie pióro.

— Don Manuel — ciągnął Jose — posiadał już wtedy wszystko to, co ma dziś. Liczne planacje kawy w Brazylii, własne okręty, dwie fabryki w Buenos Aires no i wspaniała rezydencja w Barracas, która panowie niewątpliwie już zdążyli podziwiać. Więc co się robi. Charles pograł parę miesięcy w małej drużynie, potem przeszedł do lepszej. A gdy upłynął rok, nie miał już wokoło siebie konkurentów, urosł na bohatera kraju!

— Nadzwyczajnie! — wykrzyknął Jack Bloom.

— Nadzwyczajnie! — powtórzył jak echo Sal Fi Sher.

— Wyniki, fakty, dane! — sygnalizował młodzieńcem zwracając uwagę na rozkroczony na dobre Arbellez. — Proszę, 242 mecze i 33 puszczony bramki! Tego nie wolno nazywać „dane”, to po prostu, dwieście tysięcy ludzi na trybunach, drugie tyle na dachach, drzewach i parkanach, poczwórne kordony policji, dodatkowe pociągi z całego kraju i sąsiednich republik, wielokrotne wydania gazet — enopeja, seniores, enopeja! „Ferrara”, klub, który wyrósł tu w Barracas i Charles Grant, to, daruj Panie Boże, kult religijny, to kult religijny, seniores!

Jose zachłystał się nadmiarem słów i otarł rękawem krople potu. Sal Fi Sher wytrzymał również wielką jedwabną chustkę i przecierał również i okulary.

— No drogi panie, a Urugwaj? — spytał zaczepnie Hermann Stock.

— Decy! Rozumiesz pan, dzieci! — ryknął Arbellez, aż przychylił na całej siali! — Urugwaj! Był, był, najlepszy team z Montevideo.

Coż to był za dzień! 12 osób uduszone w tłoku, zabito policjanta i postrzelono sędziego! Urugwaj! Dostali 2:0, a Charles Grant nie mógł przebiec ulic miasta na ramionach tysiącnych tłumów!

To trudno opowiedzieć, to trzeba było widzieć! Czy pan wie, kto z „Ferrary” strzelał rzuty karne? Ten sam Grant i czynił to tak nieomylnie, jak nieomylnie wyplątuje bombę kierowane na swoją bramkę! Co pan na to powie?

— Tak, to rzeczywiście zdarza się dość rzadko, ale się zdarza — zapisał w notesie dziennikarz.

Jose zrobił się amaranowym, a następnie zaczął szybko sinić. Sal Fi Sher wespół z Bloomem uratowali go od niechybnej apopleksji.

— Wykluczone! — krzyknął równocześnie, patrząc z przerażeniem na zmienioną twarzą gospodarza. — To się jeszcze nigdy nie zdarzyło!

Arbellez ochłonął i utopił w błędnym młodzieńcu spojrzanie jak sztyt.

— Pan jest dziennikarzem, przyjacielu? — zażył zduszonym głosem.

— Tak jest. Dziennikarzem sportowym mówiąc ściślej.

— Włec... tego... no... — charczało w gardzieli Arbelleza i kto według pana był najlepszym brankarzem na świecie?

W barze „Pod 33 gołami” zrobiło się zupełnie cicho. Odlotowo widziałe i noże, odstawiono kufle i kieliszki. Sytuacja wymagała skupienia.

Hermann Stock spojrzął w przekrwione oczy gospodarza i poprawił sobie koinery. Mr. Bloom ostrzegł go przed czymś na mig, a Sal Fi Sher ruchami ust bez wydania głosu, sygnalizował mu po kole: G-R-A-N-T-N. Niemiec wybrał drogę pośrednią:

— W Europie najlepszym z najlepszych był Zamorra!

— Ha, ha, ha, ha! — zaniósł się śmiechem Arbellez. — Ha, ha, ha, ha! No, widzi pan dosłownie jednak do porozumienia!

— Ho, ho, ho! — trząsł się zadowolony z takiego obrotu sprawy Jack Bloom.

— Hi, hi, hi! — ciął dyszantem Sal Fi Sher.

— Mówi pan: Zamorra — podjął Jose. — To zdanie całej Europy, a dla mnie bardzo przyjemne, bo sam jestem z pochodzenia Hiszpanem.

Trudno jest jednak panu powiedzieć, kto był najlepszym brankarzem świata, bo Europejczycy za mało wiedzą o pilce południowo-amerykańskiej. Ja panu powiem i proszę mi wierzyć, że mówię szczerze: najlepszym był i jest Charles Grant. Powiem panu coś jeszcze, o czym może pan nie wie, a co pana na pewno zacieka. Don Manuel jeździł do Europy oglądać Zamorrę...

— Co pan mówi!

— Nie tylko to! Sprowadziłszy Zamorrę tu, do Barracas...

— Zarył!

— Z całą reprezentacją Hiszpanii!

— Przed sześciu laty.

— Przed sześciu laty widziałem reprezentację Hiszpanii na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu.

— Tak. Przegrali wówczas pochowo już w pierwszej kolejce z Włochami. Zaraz po Igrzyskach don Manuel sprowadził ich za grubie pieniądze do Argentyny. Przybył w tym samym składzie, w którym oglądał ich pan w Paryżu: Zamorra, Vallena, Pesarin, Gamborena, Lazzara, Pena, Pierra, Samitier, Moujardin, Carmelo i Agirretxe!

— Nie o tym nie słyszałem.

— O, przypuszczam, że nie mówiło się wiele o tym w Europie, bo „Ferrara” wygarbowała im skórę!

— Tak, tak, drogi panie i dlatego może mi pan wierzyć, że Grant jest najlepszym w świecie brankarzem. To był właśnie pojedynek Zamory z Charlesem, za to don Manuel zapłacił. Nasz atak

strzela nie gorzej od nich, ale przynajmniej z zalem, nie mamy takiego diabła jak ten ich Samitier! Widział go pan w Paryżu, więc nie potrzebuje mówić, że potrafi w pedzie skoczyć bramkarzowi nogami na pierś!... Na meczu z „Ferrara” oddał dwadzieścia pięćdziesiąt bomb i każdej z tych dwunastu Charles zastawił drogę! Malo, ani razu nie zdołał nawet trącić Granta, choć starał się wykrzystać każdą okazję do zderzenia, choć zaciekał z niego polował!

— Kolosal, kolosal!

— Tak było. Hiszpania dostała 3:0 i Zamorra, sam Zamorra powiedział: „Nie widziałem takiego brankarza jak wasz, to jest gracz bezcenny i bezkonkurencyjny!”

— Kiedy to się działo, dokładnie? — zapisywał jak urzeczony Stock.

— 4 września 1924 roku.

— No tak. W Olimpiadzie paryskiej nie braliście udziału. Czemu jednak nie widzieliśmy Granta w Amsterdamie?

— Nie mógł grać, nie będąc obywatelem argentyńskim.

— Jak to? — Niemiec zahamował w miejscu rozpedzone pióro. — Przecież Charles jest synem don Manuela a stary Grant...

— Don Manuel jest obywatelem naszej republiki, ale... nie jest ojcem Charlesa...

— Co? Nie może być?

— Tak seniores, tak stoją sprawy. Oh, gdyby Charles grał w 1928-ym, w Amsterdamie! Nie mogąc go wstawić do reprezentacji wysłaliśmy Bosisio... Kaleka, patachli!... W finale przegraliśmy z Urugwajem...

— O, jednak — wyrwało się Bloomowi — a mówił pan, że to dzieci...

Arbellez zająknął się na moment, ale nie pozwolił się zbić z tropu.

— Powtarzam, że nie grał Charles, to chyba tłumaczy ten śmieszny przypadek! Najpierw zrobiliśmy remis 1:1 i wobec tego zarządkowano powtórne finałowe spotkanie. Dostaliśmy 1:2!... Bramki, głupiej, idiotycznej bramki, którą ten brzydak Bosisio pusił w pierwszym meczu, a która doprowadziła do walki dodatkowej, Argentyna nie darowała mu do dziś!... Carramba, przez cały miesiąc Barracas kołło potem w moim barze swój śmiertelny smutek...

— Dobrze, dobrze — zniecierpliwili się Hermann Stock. — Ale kimże, do diabła jest ten Charles Grant?

— Jest Polakiem...

— Co?! — podrywali się z krzesel wszyscy trzej goście.

— No proszę, no proszę! — jął pokrzykiwać Sal Fi Sher. — W jakimże zakątku globu nie znajdziesz rodaka, Polaka!...

— Grant jest Polakiem... — mamrotał Stock spoglądając w zadumie na swoje notatki i myślał intensywnie, co zrobić z tym fantem, psującym mu cały pięknie pomyślany artykuł.

Sal Fi Sher chwycił Arbelleza za krawat, patrzył nań z rozczuleniem jak na powracającego z wojny rodzica.

— Kochany panie Arbellez, kochany panie Arbellez, pan mówi, że on jest Polakiem? Bloom i ja też jesteśmy Polakami, pochodzimy przecież z Górcju! Co za zdarzenie, co za niespodzianka!

— Włec jakże było z tym nazwiskiem Grant i z don Manuelem? — przerwał natychmiast wybuch swego przyjaciela Hermann Stock.

— Jos zapalił długie, cienutkie cygaro.

— Don Manuel chciał usynowić Charlesa zaraz w początkach jego sportowej kariery. Don Manuel jest duchem opiekuńczym naszej piłki nożnej i ukochał Charlesa jak własne dziecko.

Chciał formalnie, prawnie nadać chłopcu swoje nazwisko i uczynić go współwłaścicielem swej olbrzymiej fortuny. Charles odmówił...

Przepraszam — nie wytrzymał mr. Bloom — ale ile stał don Manuela w dolarach?...

— Fiu, fiu — wydymuchał z dymem Jose — na ile? Setki, grube setki tysięcy dolarów! Nawet może tysiące tysięcy, mój panie...

— I młody nie chciał? — podziwiał Sal Fi Sher.

— Der stolze Pole — mruknął Stock.

— Mówiłem ci, Hermannie — powiedział dumnie Bloom — że nigdy nie zrozumiesz polskiej duszy.

— Twarda dusza! — przyznał Arbellez. — Rozgata, jakby nasza, hiszpańska. Don Manuel zrozumiał to, oenił i nie nalegał. Urywał tylko jedno: w sporcie chłopak zrodził się bez wahania używać nazwiska Grant, Charles Grant...

— A jak brzmiał jego prawdziwe nazwisko? — przygotował pióro błąd młodzieńcem.

— Po polsku — odpalił Jose. — Dla naszego piłkarstwa jest Grantem i dopóki gra ku wielkiej chwale Argentyny, nie widzę potrzeby ogłaszać jego prawdziwego nazwiska!

— Słusznie — przyznał Sal Fi Sher — drogi Hermannie uszykujemy cudze: uczucie i cudzą tajemnicę. Przeszła na chwilę być dziennikarzem. Pan Arbellez może nas jednak poinformować, z jakiego miasta w Polsce pochodzi Charles Grant? Może to jest właśnie Górcje?...

— O nie, senor, to brzmi inaczej i... naprawdę nie potrafie powtórzyć. Don Manuel i Charles bawia teraz na wyspach Salomona, wracają dopiero za miesiąc: wielka szkoda, że panowie ich nie zastali.

— Oh, yes! — westchnął głęboko mr. Bloom. — Może innym razem będziemy mieli to szczęście. Obecnie już pojeździć odpływamy z Buenos Aires!...

— Proszę, obce seniores chociaż fotografie. Pedro przyniesie moje albumy!

Oglądanie fotografii jest tylko niedną namiastką przyjemności „obcowania z żywymi człowiekami, którego odbicie oglądamy na porcelanie. Ale bogowie są nieublagani, co za niespodzianka!...

— Niektórzy ludzie kontentować się muszą w życiu jedynie namiastkami.

— Bloom i sympatyczny Sal Fi Sher nie zozbaczli nigdy zwycięstwa Charlesa Granta ani don Manuela. Malo. Będąc pierwszymi Polakami, którzy dowiedzieli się o pochodzeniu piłkarskiego bohatera Argentyny, nie zdołali nawet przekazać tej radosnej, rewelacyjnej wiadomości dalekiej Ojczyźnie...

Sal Fi Sher ledwo zawał do Hong Kongu padł ofiarą krwawego strajku dwóch złotych robotników, a Jack Bloom nie dojechał nawet do Montrealu. Straszliwy cyklon porwał jego jacht „Sweet Mary” i pogryzł w omdachetach wraz z całą załogą.

Do miejsca przeznaczenia dotarł jedynie Hermann Stock i jego artykuł pt. „Piłkarski fenomen” zelektryzował całe Niemcy, bowiem jak wynikało z publikacji Stocka, Charles Grant był... czystej krwi Bawarczykiem!

Bogowie jednak są nie tylko nieublagani, ale i bywają często złośliwi, czego nie przewidział pewny siebie błąd młodzieńcem z Berlina. Czyś pan mógł wyjść z worka. Upłynęło dalsze kilka lat i szło o czynniki poprawki do sensacyjnego artykułu Hermann Stocka.

Charles Grant wycofał się z czynnego życia sportowego. Zrozumiał po prostu, że się kończy i przewrzał grę zanim się skończył zupełnie. Bar Arbellez nazywał się już wówczas „Pod 50 gołami”, a sam Jose dźwigał przed sobą wielokrotnie „przebudowę”. Don Manuel długo nie mógł pogodzić się z myślą, że jego Charles rzucił piłkarską arenę, ale w końcu przyznał mu rację. Charles wziął się do pracy organizatorskiej, w porozumieniu z opiekunem budował nowe, wspaniałe stadiony i wychowywał kadry młodych, przyszłych gwiazd piłkarstwa argentyńskiego. I na tym polu zdobył sobie niebywałą popularność i wdzięczność kraju, który go ongiś przegrał.

A potem zdarzył się wypadek, który czerzył żalobą piękne Barracas. Don Manuel zmarł nagłe na aneurysm serca... Z testamentu jego wynikało, że jedynym i wyłącznym spadkobiercą całej fortuny zostaje Charles Grant. Zapis ten absolutnie nie zakazywał opinii, był powszechnie spodziewany. Zakazywało ją natomiast i napełniło szczerym żalem co innego — oświadczenie, jakie w krótki czas potem Charles złożył Arbellezowi, że likwiduje wszystkie argentyńskie interesy i nieodwołalnie wyjeżdża do swego rodzinnego kraju...

d. c. n.

## Puskas Matthews i ja...

# CHUDY ROK jugosłowiańskiego piłkarstwa

## Drużyna młodych olimpijczyków ma zastąpić weteranów

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego”

BELGRAD w końcu grudnia

JESZCZE nigdy chyba entuzjasta piłkarski słońce, Jugosławii nie doznał tylu rozczarowań i wprost przykrości z powodu docinków ze strony kolegów z innych dyscyplin sportu, co w roku 1935. Po raz pierwszy reprezentacja Jugosławii, która jeszcze w r. 1935 rywalizowała z najsilniejszymi o czołowe miejsce w Europie, spadła dziś na zupełnie niskie szczeble drabiny klasyfikacyjnej.

Gdzie leżą przyczyny tego stanu, co jest powodem całego strasznego spadku formy czołowych piłkarzy naszego kraju i wynikającej stąd słabej gry drużyny reprezentacyjnej?

Wydaje się, że postawić właściwą diagnozę, jeżeli powiem iż jest to wynikiem zmiany naszej generacji piłkarskiej. Dzieje się u nas to, co musi dzieć się w każdym kraju. Jesteśmy świadkami nieodwołalnego, lecz bardzo bolesnego prawa, działającego wszędzie wówczas, kiedy starzy muszą zrobić miejsce młodym, kiedy młodzi nie są jeszcze dość silni aby zastąpić starych, a starzy nie są już tak silni, aby nie musieli odejść.

Ten stan nie może oczywiście trwać długo. Możliwe, że minie on wraz z obowiązkową przerwą zimową, możliwe, że potrwa jeszcze kilka miesięcy przyszłego sezonu. Oby tylko nie do jesieni 1937 roku, kiedy Jugosławia czekać ciężkie mecze w eliminacjach do mistrzostw świata z Rumunią i Grecją.

W r. 1936 odnieśliśmy tylko mało znaczące zwycięstwa nad Indonezją 4:2 i Chinami 4:0. To doprawdy bardzo, bardzo mało jak na nasze apetyty i możliwości. Obok tych „nędznych” zwycięstw zanotowaliśmy aż 5 przykrych porażek: z Rumunią 0:2 (w Belgradzie), 0:1 z Węgrami 1:3, z Czechosłowacją 1:2, ze Szkocją 0:2 i Anglią 0:3. Remis 1:1 z Austrią w Zagrzebiu trzeba uważać niejako za przegrana; jedyną osłoda może być tylko dobry rezultat — remis 2:2 z Węgrami w Budapeszcie.

W sumie nasza reprezentacja nie ma to absolutnie czym pochwalić. Chyba tylko bramkarzem Vladimir Beara, który był bohaterem dwu ostatnich występów Jugosławii na Wyspie Brytyjskiej. Doprawdy, strach pomyśleć, jak wysoko wygrali by Szkoci i Anglicy, gdyby w naszej bramce nie było tego przyszłego mężczyzny. Fachowcy angielscy, a za nimi cała prasa orzekła, że „the great Vlad” (wielki Włodzimierz) jest obok Jasznia najlepszym brankarzem Europy.

Te katastrofalne porażki sezonu są tym bardziej zastanawiające, że jednostka jugosłowiańska ma graczy o światowych nazwiskach, takich jak reprezentanci kontynentu — Bernard Vukas, Branko Zebec, Vujadin Boskov, Inni, jak wspomniany technik Miroslav Milutinovic, czy olbrzymi stoper Ivica Horvat — mile byłoby widzieli w każdym doskonałym zespole.



Dragoslav Sekularac

## PRZEGŁAD SPORTOWY

Nr 163-164

Warszawa

31.XII.1936



Vladimir Beara

Cóż, nazwiska same nie grają. Albo też ci słynni gracze nie potrafili już dać z siebie nawet części tego, co kiedyś umieli i co im tę wielką sławę przyniosło.

Pierwszy z nich to prawoskrzydłowy Crveneje Zvezdy Dragoslav Sekularac. Ma talent brzojszych zonglerów, a strzał angielskich bombardierów. Urodzony w listopadzie 1937 r., gra już 2 rok w pierwszej drużynie swego klubu.